

NOTATKI DOBRZYCKIE

Nr 55

grudzień 2017

ISSN 1429-143

W numerze:

- ♦ ZAKUP GOSPODARSTWA PANI VON SYDOW, CZYLI „WALKA O ZIEMIĘ” W DOBRZYCY NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.
- ♦ UDZIAŁ DOBRZYCCZAKÓW W WOJNIE POLSKO-BOLSZEWICKIEJ W LATACH 1919-1920
- ♦ 200-LECIE ŚMIERCI GEN. KAZIMIERZA TURNO
- ♦ KOŁO ŚPIEWACZE W DOBRZYCY
- ♦ PAWILONY DOBRZYCKIEGO PARKU
- ♦ WYCIECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI DOBRZYCKIEJ DO BOLESŁAWCA
- ♦ 50 LAT MINEŁO...
- ♦ I ZJAZD RODZINY JURDZIŃSKICH
- ♦ UROCZYSTOŚĆ 99. ROCZNICY ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI ORAZ POŚWIĘCENIE TABLICY GEN. KAZIMIERZA TURNO
- ♦ NOWE BOISKO W DOBRZYCY
- ♦ REALIZACJA INWESTYCJI GMINNYCH
- ♦ GMINNE ŚWIĘTO PŁONÓW DOBRZYCA 2017
- ♦ STYPENDIA, PODZIĘKOWANIA I LISTY GRATULACYJNE BURMISTRZA GMINY DOBRZYCA
- ♦ GALA SPORTOWA POLSKA 2017
- ♦ WSPOMNIENIE O LESZKU KOSTRZEWSKIM
- ♦ WSPOMNIENIE O STANISŁAWIE MATJASIKU



200. rocznica śmierci gen. Kazimierza Turno.



W TYM KOŚCIELE
POCHOWANO SERCE
gen. KAZIMIERZA TURNO
1778 - 1817
AVE MARIA

Zakup gospodarstwa pani von Sydow, czyli „walka o ziemię” w Dobrzycy na przełomie XIX i XX w.

Poniżej publikujemy tłumaczenia odnalezionej przez Pana Kazimierza Balcera w aktach landratury krotoszyńskiej korespondencji w sprawie pozornie błażej, bo dotyczącej zakupu zaledwie jednego gospodarstwa w Dobrzycy przez pruską Komisję Kolonizacyjną w 1901 r.¹ Jak przekonamy się jednak z treści listów, problem ten przez szereg miesięcy absorbował uwagę nie tylko miejscowych reprezentantów władz zaborczych – dobrzyckiego komisarza dystryktowego Hamanna i landrata krotoszyńskiego Konrada Hahna² – ale także najwyższych urzędników pruskiej administracji prowincjonalnej, w tym naczelnego prezesa prowincji poznańskiej Rudolfa von Bittera³ i prezydenta Komisji Kolonizacyjnej Rudolfa von Wittenburga⁴. By zrozumieć powód, dla którego kwestię nabycia liczącej sobie ok. 50 hektarów nieruchomości, należącej wówczas do przeszło osiemdziesięcioletniej wdowy Selmy von Sydow, rozstrzygać musiały aż najwyższe władze prowincji, przypomnieć sobie trzeba pokrótce realia toczącej się wówczas w Poznańskim polsko-niemieckiej „walki o ziemię”.

Trwała ona już wówczas od niemal stulecia i bardzo długo przynosiła stronie niemieckiej znaczne sukcesy. Wiązały się one przede wszystkim z tym, że aż do lat początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. w ręce niemieckie stosunkowo łatwo przechodziły polskie majątki ziemskie. Życie ponad stan, nieumiejętność radzenia sobie z zadłużeniem, trudności w przystosowaniu się do kapitalistycznego sposobu gospodarowania, jaki stał się koniecznością po uwłaszczeniu chłopów – wszystko to sprawiało, że polscy właściciele ziemscy wyzbywali się swych majątków w niezwykle szybkim tempie, a ich miejsce zajmowali przybysze

1. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Landratura Krotoszyn, sygn. 275: *Ankauf des von Sydowschen Grundstück in Dobrzyca*.

2. Często występujący w cytowanych poniżej pismach Konrad Hahn (1863–1937) – pruski urzędnik, którego rodzina wywodziła się z Bydgoszczy – był ostatnim landratem krotoszyńskim, sprawując ten urząd od 1898 r. aż do zajęcia Krotoszyna przez powstańców wielkopolskich na początku stycznia 1919 r. https://de.wikipedia.org/wiki/Konrad_Hahn [dostęp: 21.11.2017].

3. Rudolf von Bitter (1846–1914), sprawował urząd naczelnego prezesa prowincji poznańskiej w latach 1899–1903, w późniejszym okresie sprawował liczne inne funkcje polityczne i administracyjne, był m.in. prezesem Najwyższego Sądu Administracyjnego i Niemieckiego Towarzystwa Kolonialnego. https://de.wikipedia.org/wiki/Rudolf_von_Bitter_der_J%C3%BCngere [dostęp: 21.11.2017].

4. Rudolf von Wittenburg (1842–1911), sprawował urząd prezydenta Komisji w latach 1891–1903, wcześniej był m.in. landratem prudnickim. https://de.wikipedia.org/wiki/Rudolf_von_Wittenburg [dostęp: 21.11.2017].

z głębi Niemiec. W rezultacie o ile jeszcze w 1815 r. Polacy stanowili absolutną większość wśród posiadaczy wielkiej własności ziemskiej, to kilkadziesiąt lat później odsetek ten spadł do poniżej 40 % – polskie ziemiaństwo utraciło wówczas na rzecz Niemców przeszło 800 tysięcy hektarów ziemi⁵. Władze pruskie, choć sprzyjały i w różny sposób wspomagały powyższy proces, unikały jednak na ogół jeszcze wówczas bezpośredniej ingerencji w stosunki rynkowe⁶.

Zmieniło się to dopiero w 1886 r., gdy na fali zaostrzonego za czasów Kulturkampfu kursu germanizacyjnego, władze pruskie utworzyły wyposażoną w fundusz 100 milionów marek Komisję Kolonizacyjną, która miała za zadanie systematycznie wykupywanie przede wszystkim polskiej własności ziemskiej i jej parcelację pomiędzy sprowadzonych z innych prowincji kolonistów niemieckich. Liczono, że w ten sposób uda się doprowadzić z jednej strony do wzmocnienia elementu niemieckiego na wschodnich kresach państwa pruskiego, a z drugiej do uzdrowienia struktury własności ziemskiej poprzez utworzenie licznych i silnych ekonomicznie dużych gospodarstw chłopskich⁷.

Pierwsze lata działalności Komisji przyniosły jej stosunkowo znaczne sukcesy. Z czasem jednak kombinacja szeregu czynników – nacisku polskiej opinii publicznej niezwykle ostro piętnującej „sprzedawczyków”, lepszego przygotowania fachowego i efektywniejszego zarządzania majątkami przez coraz większą



Fot. 1. Rudolf von Bitter (1846–1914), naczelny prezes prowincji poznańskiej w latach 1899–1903, który pod koniec czerwca 1901 r. podjął decyzję o podtrzymaniu negocjacji w sprawie gospodarstwa pani von Sydow. Fot. Wikimedia Commons.

5. W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*, Poznań 1999, s. 83.

6. Wyjątkiem był tu istniejący w latach 1835–1840, za czasów osławionego prowadzeniem antypolskich działań naczelnego prezesa Eduarda Friedricha Heinricha Flottwella, fundusz przeznaczony na wykup polskich dóbr ziemskich – z racji krótkiego czasu i zbyt szczupłych środków finansowych efekty jego działania były jednak ograniczone. F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w czasach rządów Flottwella (1830–1841)*, Poznań 1969, s. 165–174.

7. W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 11–26.

liczbę polskich ziemian, wreszcie wygaśnięcia trwającego od lat osiemdziesiątych kryzysu agrarnego i nowych traktatów celnych Rzeszy niemieckiej, które w zdecydowany sposób poprawiły sytuację wielkiej własności ziemskiej – sprawiła, że liczba dostępnych do sprzedaży polskich majątków zaczęła być coraz mniejsza. Z drugiej strony straty ponoszone przez ziemian zaczęły z nawiązką wyrównywać mieszkańcy polskiej wsi. Było to rezultatem dokonujących się wówczas w zaborze pruskim przemian społeczno-gospodarczych, wśród których wielką rolę odegrały zwłaszcza nasilające się migracje zarobkowe do pracy w rolnictwie i przemyśle na zachodnich terenach Niemiec. Zdobyte tam środki finansowe polscy chłopci i robotnicy obracali przede wszystkim na późniejszy zakup ziemi w stronach rodzinnych, w czym pomagały sprawnie działające polskie instytucje kredytowe i parcelacyjne. W rezultacie, pomimo zaangażowania potężnych środków finansowych przez władze pruskie, po 1896 r. bilans walki o ziemię układać się zaczął coraz bardziej zdecydowanie na korzyść polską⁸.

Zmusiło to z kolei stronę niemiecką do zainwestowania znacznie większych niż pierwotnie planowano środków finansowych (przyznana w 1886 r. suma 100 milionów marek rozrosła się do 1914 r. do niemal półtora miliarda), a także stopniowej zmiany strategii dokonywanych przez Komisję Kolonizacyjną zakupów. Początkowo planowano nabywać jedynie majątki polskich ziemian, a polskie gospodarstwa chłopskie jedynie w celu zaokrąglenia dóbr Komisji – już jednak od 1901 r. te ostatnie nabywano także dla zapewnienia niemieckiej większości w powiatach mieszanych narodowo. Spadająca podaż majątków polskich sprawiła wreszcie, że już w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Komisja zaczęła kupować coraz więcej dóbr niemieckich, często tylko po to, by zapobiec ich przejściu w ręce polskie. Następnie sięgnięto także do kupowania niemieckich gospodarstw chłopskich – tu jednak wszelkie ograniczenia w ich nabywaniu zniesiono dopiero w 1903 r.⁹

Wszystkie te procesy widoczne są w zamieszczonej poniżej korespondencji, która interesująco charakteryzuje nie tylko ówczesne stosunki narodowościowe w Dobrzycy i okolicy, ale i pokazuje, w jaki sposób w skali najbardziej lokalnej przebiegła wtedy polsko-niemiecka „walka o ziemię”. Co jednak najbardziej ciekawe, pozwala spojrzeć na nią niejako „od kuchni” – oczami pruskich urzędników różnych szczebli. Uwagę zwracają zwłaszcza wyrażane przez nich obawy przed ekspansją polskiej drobnej własności i żywotnością tutejszego żywiołu polskiego, ubolewania nad dobroczynnymi dla polskości skutkami przejścia majątku Dobrzyca w ręce Czarneckich w 1890 r., a także wyraźnie podkreślanie

⁸. J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z 1908 r.*, s. 306–308.

⁹. Tamże, s. 314–315, 320–321.

znaczenia, jakie dla dalszej akcji germanizacyjnej na tym terenie miało kupno przez Komisję Kolonizacyjną szeregu innych okolicznych majątków (Sośnicy, Trzebina, Węgrzynowa i Wilczy).

Charakterystyczny jest też jedyny w zasadzie argument, jaki miał przemawiać za zakupem gospodarstwa pani von Sydow – groźba jego przejścia w ręce polskie. Tym razem jednak nie wystarczył on do przekonania władz Komisji do decyzji o zakupie. W mniejszym stopniu zadecydował tu fakt, że w tym okresie wykazywano jeszcze dość dużą rezerwę w kupowaniu mniejszej własności niemieckiej. Rozstrzygnęła przede wszystkim cena – jak można się przekonać z przytaczanych tu listów, właścicielka żądała za gospodarstwo od 55 500 do 57 000 marek, czyli od 1110 do 1140 marek za hektar, gdy tym czasem Komisja Kolonizacyjna chciała zapłacić co najwyżej 52 000 marek czyli 1040 za hektar. Wbrew narzekaniom pani von Sydow, nie było to wcale mało – dla porównania wystarczy podać, że w 1901 r. Komisja kupowała przeciętnie po 859 marek, natomiast niemiecką własność chłopską w czterolecie 1898–1901 po 913 marek (dopiero począwszy od 1902 r. było to już ponad 1300 marek za hektar)¹⁰.

Niemiecka instytucja padła tu jednak ofiarą procesu, który sama wywołała. Mając od początku do dyspozycji duże środki finansowe, mogła oferować dobre ceny za kupowane majątki, co doprowadziło szybko do gwałtownej zwwyżki cen ziemi w Poznańskim. Przyczyniły się do tego również wielu właściciele niemieckich, którzy wymuszali na Komisji korzystne dla siebie oferty, grożąc, że w innym wypadku sprzedadzą ziemię Polakom. W rezultacie, o ile jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych za hektar ziemi Komisja płaciła ok. 600 marek, to już pod koniec tego dziesięciolecia przeszło 800, a przed pierwszą wojną światową już ponad 1800¹¹. Takiemu wzrostowi cen nie mogły sprostać nawet potężne zasoby finansowe Komisji i, tak jak w przypadku pani von Sydow, jej oferty niejednokrotnie przebijali polscy sąsiedzi, których w dążeniu do nabycia lub powiększenia swego kawałka ziemi skutecznie wspierały prężnie działające polskie spółki oszczędnościowo-kredytowe.

Zmusiło to z czasem władze pruskie do sięgania po coraz drastyczniejsze środki – najpierw tzw. nowelę osadniczą z 1904 r., która praktycznie uniemożliwiała Polakom wznoszenie budynków mieszkalnych na nowo zakupionych parcelach, a następnie osławioną ustawę wywłaszczeniową z 1908 r. Także i one nie odwróciły jednak wcześniejszego trendu – bilans ostatnich dwudziestu lat walki o ziemię wypadł dla strony polskiej korzystnie (łącznie polski stan posiadania ziemi w Poznańskim i Prusach Zachodnich powiększył się wówczas o przeszło

¹⁰ W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja...*, s. 73; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001, s. 168–170.

¹¹ C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski...*, s. 170.

105 600 hektarów)¹², w czym swój udział mieli również mieszkańcy Dobrzycy i okolicy z przełomu wieków, których determinacji w walce z germanizacją tak piękne świadectwo wystawiają cytowane tu listy landrata Hahna.

Korespondencja w sprawie zakupu gospodarstwa Selmy von Sydow w Dobrzycy w 1901 r.

Dobrzyca, 9 maja 1901 r.

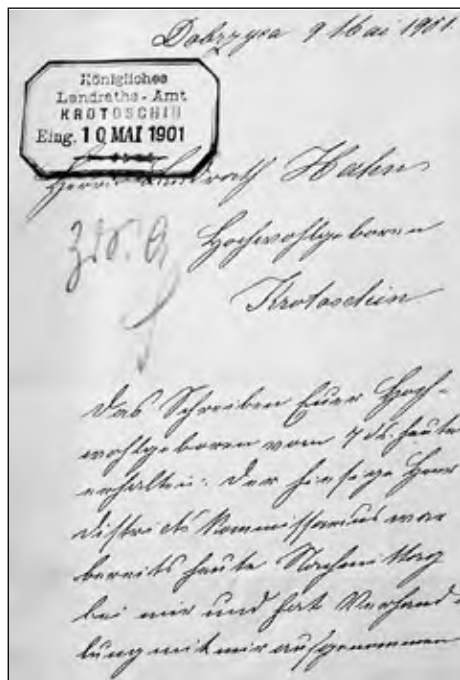
Wielmożny Pan Landrat Hahn,

Pismo Wielmożnego Pana z 7 maja dziś otrzymałam. Tutejszy pan komisarz dystryktowy był już u mnie dzisiejszego popołudnia i podjął ze mną rozmowy.

Jeśli byłyby pożądane dalsze informacje, proszę również o powierzenie ich panu komisarzowi dystryktowemu, do którego mam zaufanie.

Z szacunkiem,

Selma von Sydow



Fot. 2. Pismo Selmy von Sydow do landrata krotoszyńskiego Konrada Hahna z 9 maja 1901 r.

Królewski Landrat Powiatu Krotoszyńskiego,
Krotoszyn, 23 maja 1901 r.

L. dz. 60/01 S. J.

Do Królewskiej Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu

Pozwalam sobie przesłać w załączeniu poszyt zawierający negocjacje o zakup posiadłości pani Selmy von Sydow w Dobrzycy z uniżoną prośbą, aby, o ile to możliwe, nabyć ją dla Komisji Kolonizacyjnej, względnie powierzyć prowadzenie dalszych rozmów w tej sprawie komisarzowi dystryktowemu w Dobrzycy, panu Hamannowi. Kolonizacji tej posiadłości dokonać możnaby

wprawdzie bardzo dogodnie również z Trzebina, jej ekskomunalizacja i przyłączenie do majątku Trzebin, połączona byłaby jednak z trudnościami, ponieważ granica stanowi tutaj także granicę powiatu.

¹². Tenże, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 72–73.

W mieście Dobrzyca większa część gruntów znajduje się wprawdzie w rękach polskich, natomiast jak dotąd jeszcze przeważająca część parceli z domami pozostaje w posiadaniu niemieckim. Niemcy stanowią też większość w I i II klasie rady miejskiej, podczas gdy w III klasie istniejąca już dotąd polska większość wskutek postępującej polonizacji miasta przesunęła się na korzyść Polaków. Stąd też również ze względów politycznych nie byłoby pożądanego, żeby kupowana posiadłość miała zostać odłączona od miasta. W przeciwieństwie do tego, jej skolonizowanie przy pomocy 2 lub 3 właścicieli pozwoliłoby na wzmocnienie większości niemieckiej. O szkołę, kościół itd. jest w Dobrzycy pod każdym względem wykazywane odpowiednie staranie.

W przypadku, gdyby kupno nie było przez Komisję Kolonizacyjną uznane za celowe, prosiłbym o odesłanie załączników, by umożliwić złożenie wniosku o zakup wspomnianego majątku w charakterze domeny państwowej przez pana naczelnego prezesa.

H.

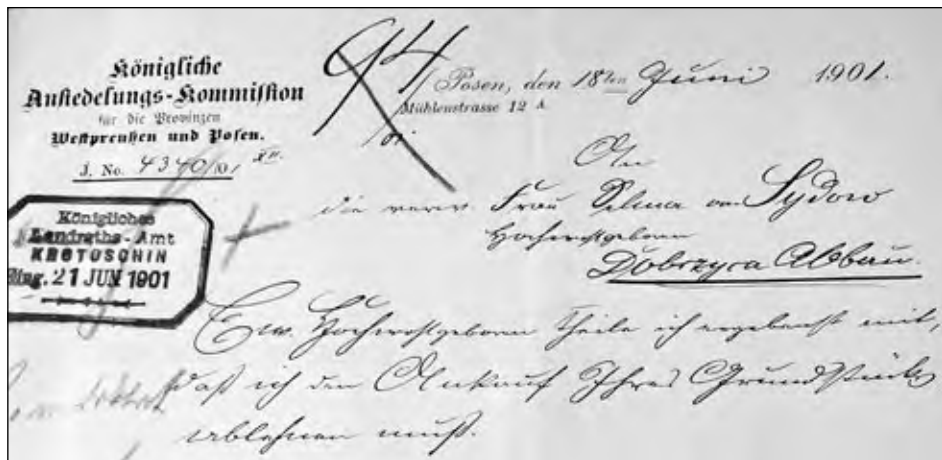
**Królewska Komisja Kolonizacyjna dla Prowincji Prus Zachodnich
i Poznańskiej, Poznań, 18 czerwca 1901 r.**

L.dz. 4340/0, XII

Do owdowiałej Wielmożnej Pani Selmy von Sydow

Dobrzyca-Wybudowanie

Wielmożnej Pani oznajmiam uprzejmie, że muszę odrzucić ofertę kupna Pani nieruchomości.



Fot. 3. Pismo Komisji Kolonizacyjnej z 18 czerwca 1901 r., zawierające Odrzucające informację o odrzuceniu oferty zakupu gospodarstwa Selmy von Sydow.

Do Królewskiego Landrata w Krotoszynie

Tajne!

Odpowiedź na pismo z 23 maja 1901 r. L. dz. 60/01 s. J.

Odrzucenie oferty nastąpiło, ponieważ poprzez zakup i skolonizowanie gospodarstwa nie da się osiągnąć istotnego efektu politycznego.

W zastępstwie Prezydenta Komisji

[odręczny podpis]

Królewski Landrat Powiatu Krotoszyńskiego, Krotoszyn, 21 czerwca 1901 r.

L. dz. 94/01 S. J.

Natychmiast!

Do Ekscelencji Pana Naczelnego Prezesa w Poznaniu

Dotyczy zakupu niemieckich parcel w Dobrzycy przez Królewską Komisję Kolonizacyjną.

Bez wcześniejszego rozporządzenia.

Załączniki:

1) Mapa *Messtischblatt* Dobrzycy

2) Odpis pisma do Królewskiej Komisji Kolonizacyjnej z 23 maja br. i odpowiedzi z dnia 18 czerwca 1901 r.

Waszej Ekscelencji przesyłam załączoną mapę *Messtischblatt* Dobrzycy, na której na brązowo zaznaczono dobra Komisji Kolonizacyjnej, niemieckie posiadłości chłopskie na niebiesko, niemiecką wielką własność ziemską na żółto, polską wielką własność ziemską w kolorze karminowym, polską własność chłopską w kolorze ceglastym, a własność mieszaną polsko-niemiecką na zielono. Z powyższej mapy wyraźnie wynika, że wskutek zakupu przez Komisję Kolonizacyjną dóbr Sośnica, Wilcza, Węgrzynów i Trzebin, w otoczeniu Dobrzycy, w którym już wcześniej można było wskazać szereg czysto niemieckich wsi (Koźminiec, Karminiec, Izbiczo, Sośniczka, Wilczyniec, Sapieżyn), dalej mieszane wsie Strzyżew i Klonowo z Olesiem (pierwsza z niemiecką większością, ostatnia ze znaczną niemiecką mniejszością), i w końcu mieszane polsko-niemieckie wsie Polskie Olędry i Budy, nastąpiło bardzo znaczące wzmocnienie żywiołu niemieckiego. Stąd też nie jest zaskakujące, że Polacy podjęli nadzwyczajne wysiłki, aby w Dobrzycy w miarę możliwości umocnić siłę żywiołu polskiego, a wsie mieszane narodowościowo (Strzyżewo, Olesie, Klonowo, Polskie Olędry, Budy) znów całkowicie spolonizować, aby żywiołowi polskiemu w mieście dać jeszcze silniejsze oparcie.

Polacy w Dobrzycy nie byliby w ogóle w stanie w jakikolwiek sposób podnieść głów, gdyby przed 10 laty Komisja Kolonizacyjna nie popełniła godnego

pożalowania błędu, odrzucając ofertę zakupu majątku Dobrzyca, co wówczas można było dokonać za bezcen. Poprzez agitację pana Czarneckiego i przybyłego do Dobrzyca proboszcza Nizieńskiego, poprzez zwolnienie wszystkich niemieckich robotników i urzędników gospodarczych z majątku (1/3 jego mieszkańców to byli Niemcy), siła polskiego oporu nadzwyczaj wzrosła. Zamyśl Polaków idzie bez wątpienia w tym kierunku, aby szerokiemu niemieckiemu pierścieniowi otaczającemu Dobrzycę przeciwstawić bliższy krąg własności polskiej.

Nadzwyczaj żałuję, że ze swoimi usiłowaniami, aby uniknąć wykupywania przez Polaków niemieckich chłopów i mieszczan posiadających ziemię w Dobrzycu oraz Strzyżewie, Klonowie i Olesiu, nie znajdowałem najmniejszego zrozumienia w Komisji Kolonizacyjnej, pomimo bezpośredniego sąsiedztwa kolonizowanych przez nią dóbr. We wsi Strzyżew w ciągu ostatnich 4 lat w ręce polskie przeszło wiele gospodarstw chłopskich, które krótko wcześniej oferowane były Komisji Kolonizacyjnej. Jedno z nich, i to bardzo duże, ponad 100-morgowe, utracono pośrednio wskutek winy samej Komisji, bowiem przed wielu laty obaj synowie wcześniejszej właścicielki udali się jako osadnicy do kolonizowanych gmin, tak że w końcu nie było nikogo, kto chciałby przejąć matczyne gospodarstwo. Graniczy ono bezpośrednio z Wilczą, a jego nabycie oddziaływałoby tutaj bardzo korzystnie, bowiem niemiecka większość w Strzyżewie polega jeszcze teraz tylko na pojedynczym głosie.

W podobnym stopniu zagrożona jest również niemiecka większość w radzie miejskiej Dobrzyca, stąd też moim zdaniem należy wykorzystywać każdą okazję, by w obrębie miasta niemiecką własność utrzymywać w rękach niemieckich a własność polską wykupywać. Jeśli Komisja Kolonizacyjna w swej lakonicznej odpowiedzi z 18 czerwca 1901 r. twierdzi, że przez zakup i kolonizację gospodarstwa pani von Sydow nie zostanie osiągnięty godny uwagi polityczny skutek, to moim zdaniem takie uzasadnienie odmowy można przytoczyć w odniesieniu zakupu jakiegokolwiek miejskiej czy wiejskiej parceli. Politycznego celu nie osiągnie się jednak przez zakup pojedynczej działki, lecz przez konsekwentną kontynuację takich zakupów na zagrożonych obszarach.

Burmistrz Dobrzyca prowadzi obecnie negocjacje z polskim sąsiadem pani von Sydow, który graniczy bezpośrednio z kolonizowanym majątkiem Trzebin. Wszystkie usiłowania, jakie zostały w tym kierunku podjęte, muszą jednak ulec paraliżowi, jeśli ze strony Komisji Kolonizacyjnej nadchodzą regularnie odmowy i jeśli jej polityka pod tym względem się nie zmieni, to polonizacji miasta nie uda się zatrzymać.

Waszą Ekscelencję upraszam, aby po zapoznaniu się ze znajdującymi się w Komisji Kolonizacyjnej aktami sprawy, wywrzeć wpływ na zakup omawianej tu posiadłości przez Komisję Kolonizacyjną lub jako domenę państwową.

Proszę również o możliwe szybkie rozstrzygnięcie, gdyż obawiam się, że w przeciwnym razie pani von Sydow przyjmie polską ofertę.

[brak podpisu]

**Królewski Urząd Dystryktowy
w Dobrzycy, Dobrzyca,
28 czerwca 1901 r.**

L.dz. 37/01 Geh.

Tajne! Do rąk własnych!

Dotyczy zakupu tutejszego gospodarstwa pani von Sydow

Bez wcześniejszego rozporządzenia
Do Pana Landrata w Krotoszynie

Wczoraj dowiedziałem się przypadkiem, że pani von Sydow z Dobrzycy-Wybudowania prowadzi negocjacje o sprzedaż swojego gospodarstwa Polakowi. Poszedłem natychmiast do rzeczonoj pani, która mi oświadczyła, że ku jej wielkiemu zmartwieniu Komisja Kolonizacyjna bez podania bliższych powodów odrzuciła ofertę zakupu jej posiadłości.

Jak już pozwoliłem sobie wspomnieć w moim poufnym piśmie z 20 maja br., l.dz. 27/01 Geh.,

bardzo bliskie jest niebezpieczeństwo, że wspomniane gospodarstwo przejdzie w polskie ręce.

Pozwalam sobie zatem po raz kolejny skierować do Wielmożnego Pana najposłusznieszłą prośbę, aby zwrócić się do wyższych instancji o nabycie powyższego gospodarstwa na niemiecką kolonizację. Zarządca kolonizowanego majątku Trzebin w powiecie koźmińskim, który zwrócił się do swoich władz o zgodę na oględziny gospodarstwa pani von Sydow opowiedział mi, że Komisja Kolonizacyjna dlatego wzbrania się przed zbyt wysokimi żądaniem pani von Sydow, że posiadłość należy do miasta Dobrzyca, a jej ekskomunalizacji, w przypadku gdyby miała ona być przyłączona do kolonizowanego majątku Trzebin, stoi na przeszkodzie zbyt wiele trudności, ponieważ ten ostatni leży w innym powiecie – koźmińskim.



Fot. 4. Pismo dobrzyckiego komisarza dystryktowego Hamanna do landrata krotoszyńskiego Konrada Hahna z 28 czerwca 1901 r. z informacją o negocjacjach Selmy von Sydow z Polakami.

Być może pomimo wszystkiego tu przytoczonego, uda się Komisji nabyć gospodarstwo pani von Sydow, co dla naszej okolicy, gdzie Polacy stale rosną w siłę i starają się nabywać dla siebie niemieckie posiadłości, miałyoby bardzo duże znaczenie.

Pani von Sydow trzyma się mocno swego zamiaru sprzedaży gospodarstwa i oświadczyła mi, że negocjacje z Polakiem rozpoczęła po tym, jak od Komisji Kolonizacyjnej otrzymała odpowiedź odmowną bez podania jakiegokolwiek przyczyny.

Hamann

Naczelny Prezes Prowincji Poznańskiej, Poznań, 29 czerwca 1901 r.

L.dz. 188/O I K

Do rąk własnych!

Do Pana Landrata w Krotoszynie

Do raportu z 21 czerwca 1901 r.,

l. dz. 94/01 S. J.

Zakup posiadłości pani von Sydow w Dobrzycy został odrzucony przez Królewską Komisję Kolonizacyjną za moją aprobatą. Na podstawie Pańskich wywodów zawartych w powyższym piśmie poleciłem jednak Komisji Kolonizacyjnej ponownie podjąć przerwane negocjacje.

v. Bitter



Fot. 5. Pismo naczelnego prezesa Rudolfa von Bittera do landrata krotoszyńskiego Konrada Hahna z 29 czerwca 1901 r. z informacją o zgodzie na wznowienie negocjacji z Selmą von Sydow.

Królewska Komisja

Kolonizacyjna dla Prowincji

Prus Zachodnich i Poznańskiej, Poznań, 9 lipca 1901 r.

L.dz. 4958/01 XII

Tajne!

Odpowiedź na pismo z 29 czerwca 1901 r., l.dz. 288/01 A.K.

Do Ekscelencji Naczelnego Prezesa, w miejsu

Podjąłem ponownie rozmowy dotyczące gospodarstwa pani von Sydow w Dobrzycy zakładając, że właścicielka złagodzi swoje warunki. Zwróciłem się do landrata w Krotoszynie o podjęcie z nią negocjacji w tym kierunku. Przesyłam uniżenie odpis do łaskawego zapoznania się.

Do Królewskiego Landrata w Krotoszynie

Warunki cenowe pani von Sydow wynoszą 57 000 marek, podczas gdy jej gospodarstwo ma według tymczasowego szacunku wartość tylko 44 000 marek. Z powodu jednak złożenia dużej liczby wartych swej ceny i użytecznych dla celów Komisji Kolonizacyjnej ofert, poszczególne majątki kupowane być mogą tylko za kwotę odpowiadającej ich rzeczywistej wartości. Pani von Sydow musi zatem istotnie obniżyć swoje warunki.

Ponieważ na skutek wcześniejszego odrzucenia oferty pani von Sydow, nie jest dla mnie możliwe tak szybkie podejmowanie ponownych bezpośrednich z nią negocjacji, upraszam Wielmożnego Pana o podjęcie tychże lub zlecenie ich komisarzowi dystryktowemu, z założeniem, że może Pan liczyć na pozytywne rozpatrzenie kolejnego wniosku tylko wtedy, gdy zniwelowana będzie tak znacząca różnica między wartością majątku a oferowaną ceną zakupu.

W zastępstwie Prezydenta Komisji

[odręczny podpis]

[brudnopis pisma do komisarza dystryktowego]

Landrat, Krotoszyn, 17 lipca 1901 r.

Do Pana Komisarza Dystryktowego Hamanna w Dobrzycy

Przesyłam Panu odpis powyższej wiadomości z poleceniem, aby podjąć z Panią Sydow rozmowy we wspomnianym duchu, w trakcie których oznajmi jej Pan, że być może zdołamy do prowadzić do zakupu jej posiadłości, jeśli obniży ona istotnie swoje żądania.

Raport w ciągu 14 dni.

H.

[odręczne pismo z Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu]

Poznań, 11 lipca 1901 r.

Do Pana Królewskiego Landrata w Krotoszynie

Oczekując na rozwój sytuacji upraszam Wielmożnego Pana o bieżące informowanie za pośrednictwem Pana Komisarza Dystryktowego.

W zastępstwie Prezydenta Komisji

[odręczny podpis]

Dobrzyca, 22 lipca 1901 r.

Do Królewskiego Konsystorza w Poznaniu

Królewskiemu Konsystorzowi, w następstwie otrzymanego poufnie wysokiego rozporządzenia, posłusznie donoszę, że gospodarstwo pani von Sydow w Dobrzycy, obecnie prowadzone przez niemal osiemdziesięcioletnią właścicielkę

i jej około pięćdziesięcioletnią córkę, wskutek ciężkiej choroby starszej pani musi zostać sprzedane. Niemieccy kupcy jak dotąd się nie znaleźli. Jeśli nie kupi Królewska Komisja Kolonizacyjna, dla której gospodarstwo to, leżące przy granicy kolonizowanego majątku Trzebin, byłoby łatwe do zagospodarowania, wówczas całe 200 mórg przejdzie w polskie ręce.

Posłusznie,
Kriele, pastor

Królewski Urząd Dystryktowy w Dobrzycy, Dobrzyca, 24 lipca 1901 r.

L.dz. 121/01 S.

Dotyczy zakupu gospodarstwa
pani von Sydow

Rozporządzenie z 17 lipca br.

Do rąk własnych!

**Do Królewskiego Landrata Wiel-
możnego Pana Hahna**

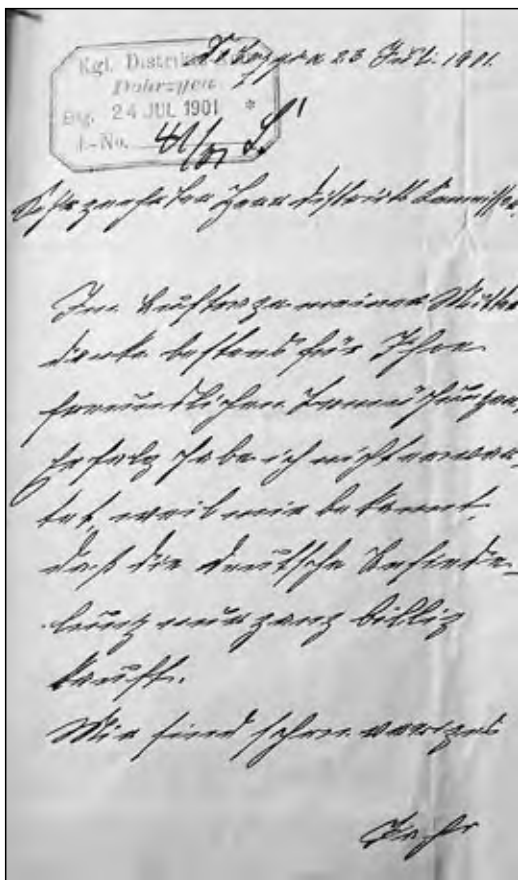
Po tym jak zwróciłem się do pani von Sydow zgodnie z wyżej otrzymanym rozporządzeniem i oświadczyłem jej, że Komisja Kolonizacyjna po wysłuchaniu mojej opinii, uwzględniając istniejące stosunki, być może ponownie weźmie pod uwagę zakup jej gospodarstwa, jeśli tylko obniży swe żądania co do ceny, otrzymałem załączoną tu odpowiedź, którą przekazuję Wielmożnemu Panu. W przypadku, gdybym miał pozostać nadal w kontakcie ustnym z panią von Sydow, proszę uniżenie o odpowiednie polecenie.

Hamann

Dobrzyca, 23 lipca 1901 r.

Szanowny Panie Komisarzu,

W imieniu mojej matki chcia-
łbym bardzo podziękować za Pań-
skie uprzejme starania. Sukcesu nie



Fot. 6. List córki Selmy von Sydow do komisarza dystryktowego Hamanna z 23 lipca 1901 r. z podziękowaniem za starania wokół sprzedaży jej gospodarstwa i informacją o braku zainteresowania ofertą Komisji Kolonizacyjnej.

oczekiwałam, gdyż było mi wiadomym, że Komisja Kolonizacyjna czyni zakupy tylko bardzo tanio. Już w zeszłym roku było nam oferowane 58 111 marek. Przy obecnym niekorzystnym położeniu rolnictwa chcę poczekać jeszcze do wiosny.

Z ponownym uprzejmym podziękowaniem

S. v. Sydow

Landrat, Krotoszyn, 9 sierpnia 1901 r.

Do Pana Komisarza Dystryktowego Hamanna w Dobrzycy

Do rak własnych!

Proszę, aby przy okazji przekazać pani von Sydow, by zwróciła się do Komisji Kolonizacyjnej z ofertą na 52 000 marek.

Hahn

Dobrzyca, 21 sierpnia 1901 r.

Do Wielmożnego Pana Landrata Hahna w Krotoszynie

Do rąk własnych!

Pani von Sydow nie chce sprzedawać poniżej 55 000 marek.

Hamann

Królewski Landrat Powiatu Krotoszyńskiego,

Krotoszyn, 23 sierpnia 1901 r.

L. dz. 185/01. S.

Do Królewskiej Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu

Pani von Sydow trakcie przeprowadzonej z nią rozmowy obniżyła swoją ofertę na 55 500 marek. Taniej nie chce sprzedawać. Jak zdołałem się wiarygodnie dowiedzieć, ofertę kupna za 54 000 marek złożyło jej za pośrednictwem sąsiada Bęcika, 2 polskich chłopów z Grębowa. Pani von Sydow odrzuciła jednak także i tą ofertę, ponieważ nie chce sprzedawać taniej niż za 55 500 marek. Jestem przekonany, że w niedługim czasie oferta zakupu za powyższą kwotę zostanie przez stronę polską przyjęta, tym bardziej, że pani von Sydow nie przywiązuje wagi do wysokości zaliczki i zamierza żądać jedynie tyle, by przy ewentualnej dewastacji majątku być zabezpieczoną przed stratami. W oparciu o przedstawioną w rozmowie ze mną ofertę, upraszam o pilne ponowne podjęcie i możliwe szybkie doprowadzenie do finału negocjacji z panią von Sydow.

H.

**Królewska Komisja Kolonizacyjna dla Prowincji Prus Zachodnich
i Poznańskiej, Poznań, 31 sierpnia 1901 r.**

Do Pana Landrata w Krotoszynie

Żądana cena przewyższa takse gospodarstwa o 26 %. Tego rodzaju warunków cenowych Komisja nie może akceptować. Musi Pan poczekać, aż nieruchomość będzie tańsza

Załączone akta sprawy
Po 3 miesiącach

Prezydent Komisji
v. Wittenburg

Dobrzyca, 2 listopada 1901 r.

Do Królewskiej Landratury w Krotoszynie

Upraszam jeszcze raz o jak najszybsze odesłanie przekazanych przez komisarza dystryktowego moich dokumentów, polisy ubezpieczeniowej, wyciągu z katastru itd., które pilnie potrzebuję.

Z szacunkiem
Selma von Sydow

Krotoszyn, 6 listopada 1901 r.

Do Królewskiej Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu

Wraz z moim pismem z 23 maja br. l.dz. 60/01 S. J. przesłałem poszyt negocjacji dotyczących zakupu gospodarstwa pani von Sydow. Pani von Sydow żąda obecnie zwrotu zawartych w poszycie dokumentów, wyciągu z katastru i polisy ubezpieczeniowej ruchomości. Upraszam o odesłanie rzeczzonego poszytu wraz zawartymi w nim dokumentami.

W zastępstwie
[odręczny podpis]

**Królewska Komisja Kolonizacyjna dla Prowincji
Prus Zachodnich i Poznańskiej**

Poznań, 16 listopada 1901 r.

L.dz. 7308/01 XII

Do pisma z 6 listopada br., l.dz. 201/01 S. I.

Do Pana Królewskiego Landrata w Krotoszynie

W załączaniu przesyłam z uprzejmym podziękowaniem Wielmożnemu Panu z przesłanego swego czasu poszytu – materiałów opiniodawczych dla posiadłości pani von Sydow w Dobrzycy – przekazane przez panią von Sydow dokumenty:

1. Wyciąg z katastru

2. Polisa ubezpieczeniowa Poznańskiego Prowincjonalnego Towarzystwa Zabezpieczenia od Ognia
3. Dwa pisma i 1 kartę polskiego agenta.

W zastępstwie Prezydenta Komisji
[odręczny podpis]

Krotoszyn, 21 listopada 1901 r.

Do właścicielki gospodarstwa pani Selmy von Sydow

Odpowiedź na wniosek z 5 bm.

W załączeniu odsyłam następujące dokumenty:

1. Polisa ubezpieczenia ogniowego ruchomości
2. Wykaz z katastru
3. Dwa listy i kartę wizytową

H.

Udział dobrzyczaków w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920

Wojna polsko-bolszewicka (1919–1920) miała decydujące znaczenie dla odradzającej się Polski. Szczytowym jej punktem była słynna bitwa warszawska w sierpniu 1920 roku, zwana też „cudem nad Wisłą”. Bitwa ta została zaliczona przez Edgara Vincenta D’Abernon’a jako 17 decydująca bitwa w dziejach świata. Nie do przecenienia był udział w tej wojnie Wielkopolan, którzy „przeszkolenie” przeszli w pierwszej wojnie światowej, zostając przymusowo wcieleni do armii pruskiej. Jak podaje nieoceniony ks. Stanisław Śniatała, udział w tej wojnie drogo kosztował parafię dobrzyczką. Poległo 46 parafian a 228 zostało rannych. Większość dobrzyczaków, którzy cało powrócili z tej wojny zaraz wzięła udział w Powstaniu Wielkopolskim, a po jego zwycięskim zakończeniu 120-tu dobrzyczaków pospieszyło na wschód, by walczyć z nadciągającymi bolszewikami, którzy głosili, że zajmą nie tylko Polskę lecz całą Europę. Píše o tym również Florentyna Świerzbiniowicz.

Większość dobrzyczaków została wcielona do 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich pod dowództwem płk. Daniela Konarzewskiego, przemianowanego później na 55 Pułk Piechoty. Inni zostali włączeni do 15 Pułku Ułanów Poznańskich dowodzonego przez płk. Władysława Andersa.

Pierwszym udanym zadaniem wojsk gen. Konarzewskiego była odsiecz Lwowa. W tej wyprawie ginie pierwszy dobrzyczanin – Władysław Gulcz.

Po zwycięskiej odsieczy wielkopolscy żołnierze zostają na północ, na front białoruski. Tu pod Bobrujskiem ginie Roman Molski i Stefan Krawiec.

W decydującej bitwie warszawskiej wielkopolscy żołnierze należą do grupy uderzeniowej, która od Garwolina aż do Prus Wschodnich przecina linię bolszewicką. Po tym zwycięstwie wielkopolanie zostają znowu przerzuceni na front ukraiński. W tych wszystkich walkach ginie dalszych pięciu dobrzyczaków: Jan Brzeziński, Władysław Szymurski, August Oswald, Kazimierz Śniatała i Ignacy Gulcz. Rany odnosi 40-tu dobrzyczaków.

O męstwie dobrzyczaków świadczą trzy krzyże Virtuti Militari przyznane: por. Kazimierzowi Śnaitale, rtm. Stefanowi hr. Czarneckiemu i kpr. Walentemu Olejniczakowi. Dziewięciu otrzymało Krzyże Walecznych a wielu innych medal „Polska Swemu Obrońcy”.

Ponieważ z nazwiska znamy tylko ośmiu poległych i trzech odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari, reszta naszych bohaterów jest bezimienna.

Niniejsze opracowanie jest próbą ujawnienia dalszych nazwisk naszych bezimiennych bohaterów. Niestety wiadomości o nich są bardzo skąpe, a tym samym podane biogramy są również bardzo skromne. Sprawa jest również ważna z powodu wielkich uroczystości jakie odbędą się w 2020 roku, w setną rocznicę „Bitwy Warszawskiej”. Należy więc dołożyć starań, by jak najwięcej dobrzyckich bohaterów tych zmagających miało swoje nazwiska.

Biogramy:

Władysław Banaszyński – ur. w Dobrzycy 23 V 1902 r., syn Nepomucena i Joanny z domu Kitsche, Jako kilkunastoletni chłopak uciekł z domu i zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zakończeniu wojny wraca do Dobrzycy i zakłada sklep z rowerami, później zdobywa kwalifikacje rusznikarza i handluje również bronią. Żona: Jadwiga, troje dzieci: Teresa, Krystyna i Mirosława. Zmarł w Dobrzycy i tu zostaje pochowany.

Leon Barankiewicz – ur. w Dobrzycy 12 IV 1901 r., syn Józefa i Augusty z domu Fligner (Niemka). Posiadał wraz z siostrą Józefą małe gospodarstwo przy ul. Cmentarnej (bracia Leona: Symfor, Czesław, Stefan). Po sprzedaniu gospodarstwa zamieszkał wraz z siostrą w domu przy Rynku nr 10. Siostra wraz z matką przeniosły się do Poznania, gdzie przy ul. Szamarzewskiego (narożnik Szamarzewskiego i Polnej) otworzyły sklep spożywczy.

Leon Barankiewicz wraz z kolegami Romanem Molskim i Antonim Mikołajewskim zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego (czerwiec 1919) do 15 Pułku Ułanów Poznańskich i bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Barankiewicz, jak wszyscy ułani, był zachwycony swoim dowódcą pułkownikiem Władysławem Andersem. Mówił, że za nim na ślepo wszedłby w każdy ogień. Po zakończeniu wojny pozostał w wojsku z którego powrócił w stopniu kaprała z Nieświerz 23 VII 1923 r. W Dobrzycy zajmował się uprawą roli i handlem bydlęciem. W czasie okupacji nie oddał swojej szabli, za co groziła kara śmierci, lecz ją zakopał. Po odkopaniu okazało się, że uległa silnemu zniszczeniu. W czasie okupacji handlował nielegalnie mięsem, za co groziła kara śmierci. Po kilku miesiącach pobytu w więzieniu został z niego zwolniony, a po krótkim czasie został wcielony do niemieckiego wojska, gdzie zachowano mu stopień podoficera. Tak się złożyło, że do tej samej jednostki wcielono treuhändlera fabryki walizek Romana Florczyka – Wilhelma Wuttkego, a tym samym Barankiewicz został jego przełożonym. Wuttke postarał się, że odebrano Barankiewiczowi jego stopień wojskowy. Barankiewicz przeżył okupację (zmarł po wojnie ok. 1969 r.) mieszkając u swojej siostry Józefy w Poznaniu.

Jan Brzeziński – poległ 9 IV 1920 pod Kamieńcem Podolskim.

Alfred Bulsiewicz – urodził się w 1898 r. w Samborze (woj. lwowskie). Gdy ukończył 18 lat został przymusowo zmobilizowany do wojska austriackiego. W połowie I wojny światowej zostaje wysłany na front austriacko-włoski na Bałkany do okopów. Po zakończeniu wojny i kapitulacji Austrii wraca do Sambora. Bierze ochotniczo udział wraz z polską młodzieżą w obronie dworca kolejowego przed bandą próbującą go obrabować. Bandyci strzelali do obrońców dworca kulami dum-dum, które posiadały ścięte czubki, co powodowało większe dziury wylotowe. Niespodziewanie zostaje z Sambora przymusowo internowany przez Ukraińców na czas około 1 roku do Kołomyi i za Lwów. Po powrocie z internowania wstępuje ochotniczo do Legionów późniejszego marszałka Józefa Piłsudskiego. Służbę odbywa w oddziale sanitarnym Lwowa. To wtedy młodzież polska w szeregach Wojska Polskiego przeciwstawiła się napierającym wojskom sowieckim dowodzonym przez Józefa Stalina i Woroszyłowa, które parły na Lwów, chcąc przenieść rewolucję sowiecką na Węgry. Pod Zadwórzem rozegrała się decydująca bitwa określana „Polskimi Termopilami”.

W 1923 r. zostaje zdemobilizowany w stopniu plutonowego. Jako cywil awansuje do stopnia kapitana rezerwy. Po ukończeniu studiów lekarskich otrzymuje stopień doktora medycyny.

Bolesław Biegański – urodził się 24 X 1898 r. w Gorzupi, pow. krotoszyński. Ojciec Jan, matka z domu Paszek. W dniu 1 VI 1917 r. powołany do armii niemieckiej, zostaje wysłany pod Verdun, gdzie 20 III 1918 r. zostaje ranny. Leczy się w szpitalu w Poznaniu. 1 I 1919 r. wstępuje do oddziału Powstańców Wielkopolskich. Walczy w rejonie Rawicza. W roku 1920 zostaje skierowany na front wschodni gdzie walczy z bolszewikami. 12 VII zostaje przeniesiony do rezerwy. W 1922 r. kończy Seminarium Nauczycielskie w Krotoszynie i rozpoczyna pracę jako nauczyciel w Ligocie, później zostaje kierownikiem szkoły w Sośnicy. 28 IV zawiera związek małżeński z Bronisławą Wdowczyk z Sośnicy. Ma dwoje dzieci: syna Jakuba i córkę Bożenę. Zmarł 1 IX 1989 r.

Posiadał następujące odznaczenia:

- Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości (18 V 1929),
- Odznaka za ofiarną pracę (19 XI 1951),
- Brązowy medal za wieloletnią służbę (13 V 1958),
- Wielkopolski Krzyż Powstańczy (7 XI 1958),
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia (1 XII 1958),
- Za udział w Powstaniu Wielkopolskim zostaje mianowany podporucznikiem (13 XII 1972).

Jan Będziecha – urodził się w Lutyni w 1889 r. W roku 1919 wraz ze swoim bratem pułkownikiem bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim, później wstępuje do 15. Pułku Ułanów poznańskich i walczy z bolszewikami. W 1929 roku wyjeżdża do Brazylii a później do Urugwaju. Żona Czeszka – Elżbieta (Bietka). Małżeństwo bezdzietne. Latem 1939 roku przyjeżdża do Polski na wakacje. Tu zastaje go wojna. Pracuje w Zakładzie Karnym w Bojanowie jako ogrodnik. Umożliwia tu więzionemu ks. Stanisławowi Śniatale odprawiać potajemnie Mszę św. Po zakończeniu wojny mieszka w Kowalewie. Umiera w domu starców w Pleszewie.

Stefan Czarnecki – urodził się 21 X 1893 r. w Dobrzycy. Ojciec Józef, matka Stanisława z domu Lipska. W 1911 r. zdaje maturę w Gimnazjum w Ostrowie Wlkp. W chwili wybuchu wojny zostaje wcielony do pierwszego pułku ułanów pruskich w Miliczu. Dnia 15 IX 1914 r. zostaje wysłany na front wschodni. 20 X 1914 r. zostaje mianowany kapralem, a w dniu 11 II 1915 r. adiutantem 15 Pułku Kawalerii. W marcu 1918 r. zostaje przeniesiony na front zachodni, a w czerwcu 1918 r. zostaje mianowany porucznikiem 1 Pułku Kirasjerów jako dowódca pierwszego szwadronu i bierze udział w walkach Dywizji Gwardii Konnej we Francji podczas ostatnich wielkich ofensyw niemieckich. W chwili wybuchu Powstania Wielkopolskiego zgłasza się do jego szeregów i zostaje mianowany w Dowództwie Głównym Powstania w Poznaniu szefem Wydziału Personalnego (Wydz. II.A). 11 III 1919 r. zostaje mianowany rotmistrzem odradzającego się Wojska Polskiego. 15 VI 1920 r. zostaje przydzielony do 16 Pułku Ułanów gdzie pełni funkcje zastępcy dowódcy. 17 VIII 1920 r. walczy pod Wiszną z armią bolszewicką a 20 sierpnia dowodzi brawurowym atakiem koło Dasze (woj. białostockie), odpiera atak bolszewików i przechodzi do ataku, w którym zdobywa 10 armat i kilkadziesiąt wozów. 16 II 1921 r. zostaje odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. 17 X 1921 r. przechodzi do rezerwy i wraca do Dobrzycy, gdzie gospodarzy na swoich dobrach. We wrześniu 1939 r. zostaje wraz z rodziną wyrzucony ze swego pałacu i wywieziony do Generalnej Guberni. Niemcy zabierają mu 26 lutego 1940 r. najcenniejsze dobra wywiezione do Brodni.

W nocy z 19 na 20 stycznia 1945 r. w Nowym Mieście nad Pilicą zostaje aresztowany przez NKWD i wywieziony do Workuty, gdzie ciężko pracuje w kopalni. Wkrótce umiera z głodu (więźniowie zjedli nawet własne skórzane sznurowadła). Zostaje pochowany w zbiorowej mogile. W dniu 6 IV 1995 r. na Cmentarzu na Powązkach w Warszawie odbył się z honorami wojskowymi symboliczny pogrzeb hr. Stefana Czarneckiego.

Roman Dolata – urodził się 31 VIII 1899 r. w Ryczywole. W dniu 4 I 1919 r. wstąpił do oddziału Powstańców Wielkopolskich w Ryczywole, gdzie przełożonym był p. Bekiel a kapitanem p. Biskupski z Rogoźna. Z 30 ochotnikami z Ryczywołu bierze udział w walkach w Rogoźnie Wlkp. (pow. obornicki). Później walczy w Nowym Tomyślu, pod Zbąszyniem, w powiecie międzychodzckim oraz pod Kamionką, Grabowem i Zatorem. Pod Zatorem bierze udział w zdobywaniu dworca kolejowego. Po reorganizacji oddziałów zostaje włączony do 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich (późniejszego 56 Pułku Piechoty) i bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wojnie pracuje w Dobrzycy jako listonosz, tu umiera 17 XI 1969 r. Pochowany na cmentarzu w Dobrzycy.

Władysław Dylewski – urodzony w Dobrzycy w 1891 r. Bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej, zostaje ranny pod Stryjem. Po wyjściu ze szpitala wraca do Dobrzycy. Żoną jego jest Maria Mikołajewska. Mają pięcioro dzieci: Janinę, Gertrudę, Marię, Mieczysława i Stefana. Otwiera w rynku zakład opraw obrazów. Zajmuje się również malowaniem mieszkań. W okresie międzywojennym otrzymuje rentę inwalidzką, którą za czasów PRL-u zabrano mu. Umiera w Dobrzycy 16 X 1954 r. i tu zostaje pochowany.

Kacper Fuks – urodzony w 1893 r. Kuzyn Stanisława Mikołajewskiego ze strony matki. Ma dwie siostry. Bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej służąc w 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Po 1920 r. służy w orkiestrze 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Później wyjeżdża do Niemiec, mieszka w Kolonii. W jednym z listów wspomina swoje boje prowadzone wspólnie z Antonim Mikołajewskim w Bobrujsku. Ostatni list z Kolonii nosi datę 7 X 1978 r.

Ignacy Gulcz – poległ 11 X 1920 r. pod Słuckiem.

Władysław Gulcz – poległ 19 III 1919 r. pod Lwowem.

Jan Kapuściński (Jachu) – urodzony 27 XII 1901 r. w Koźminie Wlkp. Syn Franciszka i Ludwiki Banaszyńskiej. Brat Walerego. Jako ochotnik bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 12 kompanii 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich (56 Pułku Piechoty). Walczy na Litwie – zachowało się zdjęcie żołnierzy z napisem Litwa 12 (niedziela) marca 1920 r. Po powrocie z wojny osiada w Dobrzycy prowadząc handel bydłem. Żona Maria z domu Wojciechowska. Bezdzieci. Bierze udział w II wojnie światowej. Został wcielony do Koźmińskiej Kompanii Obrony Narodowej stacjonującej w Dobrzycy. Pełnił funkcję kucharza. Po powrocie z wojny pracuje jako kierownik sklepu z żelazem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Umiera w Dobrzycy 12 V 1979 r. Pochowany na tutejszym cmentarzu.

Stefan Krawiec – urodzony w Dobrzycy w 1899 r. Poległ pod Bobrujskiem 10 I 1920 r.

Antoni Kierczyński – urodzony 11 I 1902 r. w Dobrzycy. Syn Stanisława i Marii z Giżyńskich. Jako ochotnik zgłosił się do wojska i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Opowiadał mi o przeżyciach z tej wojny i pokazywał mi zdjęcia poboju, na których były dosłownie „góry trupów”. Posiadał dom przy ul. Koźmińskiej. Prowadził sklep artykułów szewskich. Miał również małe gospodarstwo rolne. Żonaty, dwoje dzieci. Zmarł w Dobrzycy.

Feliks Lasociński – urodzony w Dobrzycy 14 VI 1894 r. Wcielony w I wojnie światowej do armii pruskiej dostaje się do niewoli francuskiej 18 VII 1917 r. Wstępuje do tworzonej we Francji przez gen. Hallera Armii Polskiej i wraz z nią przybywa do Polski 21 II 1920 r. Bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W książeczce wojskowej jest adnotacja, że dostał urlop od 9 do 12 XII 1920 r. Po powrocie z wojska bierze ślub z Klotyldą Pipenborn i na podwórzu dawnego zajazdu pocztowego, którego właścicielem jest ojciec jego żony, buduje w latach 1924–26 piekarnię parową i zakłada sklep piekarniczy. Ma trójkę dzieci: Marię, Barbarę i Kazimierę. W czasie II wojny światowej dalej prowadzi piekarnię i sklep piekarniczy, w którym poza przydziałem kartkowym zaopatrywało się wielu Polaków. Zmarł nagle 12 IX 1944 r.

Józef Lasociński – urodzony 2 III 1892 r. Bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim. Służy w Zakładach Naprawczych Samochodów Dostawczych w Poznaniu. Żona jego jest Tekla z domu Pilińska. Dzieci: Maria, Urszula, Halina, Henryk, Aniela. Zakłada sklep z bławatami i jest mistrzem dekarskim. Przez długi czas pełnił funkcje prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzycy. W czasie okupacji aresztowany za słuchanie radia. Umarł w Dobrzycy i tu został pochowany.

Matysiak (?) – wiadomo tylko, że brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej jako ułan 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Potwierdzeniem tego jest fotografia z pogrzebu ułana Romana Molskiego. Matysiak jest jednym z niosących trumnę. Przed wojną był policjantem w Dobrzycy. Żonaty, miał dwoje dzieci. Zmarł w Dobrzycy i tu jest pochowany.

Antoni Mikołajewski – urodzony 18 IV 1901 r. W czerwcu 1919 r. jako 18-letni chłopak wraz ze swymi kolegami Romanem Molskim i Leonem Barankiewiczem zgłasza się jako ochotnik do Wojska Polskiego. Zostaje przyjęty do 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Po krótkim przeszkoleniu pułk pod dowództwem płk. Władysława Andersa wyrusza 1 sierpnia 1919 r. najpierw przeciw Niemcom (Powstanie Wielkopolskie) a potem przeciw Bolszewikom. Pułkownik Anders

ciesz się sławą wodza, który potrafi sprostać najtrudniejszym zadaniom. Ułani go uwielbiają i wykonują każdy jego rozkaz. Poznańscy ułani stają się postrachem Bolszewików, którzy nazywają ich rogate czerwone czorty ze względu na czerwone otoki rogatywek. W bitwie pod Bobrujskiem 28 XII 1919 r. ginie kolega Antoniego Roman Molski. W czasie późniejszych bojów Antoni zostaje z innym ułanem wysłany na zwiad. Gdy długo nie wracają zostaje wysłany na ich poszukiwanie duży oddział ułanów. Uda się zaskoczyć oddział Bolszewików, których część ginie a reszta ucieka. W jednej z przeszukiwanych chat ułani zastają nagiego, skrępowanego kolegę Antoniego leżącego na stole, który ma mocno skrwawione nogi. Bolszewicy ścieli mu skórę w kształcie lampasów jakie nosili ułani. W kącie izby leży skrępowany Antoni, który czeka na swoją kolej. Po takich męczarniach Bolszewicy w okrutny sposób zabijali swoje ofiary. Nie wiem co stało się z kolegą Antoniego, czy to przeżył; ale Antoni doznał takiego szoku, że postradał zmysły. Napięcie było zbyt duże i nie wytrzymał go. Antoni do końca życia pozostał inwalidą. O tym wszystkim opowiadał mi mój ojciec, któremu przebieg wydarzeń zrelacjonował ich uczestnik Leon Barankiewicz.

Stanisław Mikołajewski – urodzony 20 IV 1898 r. Gdy w sierpniu 1915 r. Stanisław Kochański – organista dobrzycki, został zaciągnięty do wojska niemieckiego zastąpił go Stanisław Mikołajewski, który już w 1917 r. został również wcielony do armii niemieckiej. Po powrocie z wojny, ojciec, jako ochotnik, wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim a w 1920 znów jako ochotnik bierze udział w wojnie z Bolszewikami. Należał do jednostki łączności, z którą dotarł do Wasilewka położonego 16 km za Kijowem. Bierze udział w obronie Warszawy. 15 IX 1925 r. bierze ślub z Heleną Pilińską z którą ma sześcioro dzieci: Tadeusza, Mieczysława, Jana, Bożenę, Annę, Jerzego. Wraz z żoną w okresie międzywojennym prowadzili sklep sprzętów kuchennych i wspólnie wybudowali dom (Rynek 10). Przez 50 lat jest organistą dobrzyckim, za co w 1965 r. otrzymuje od Ojca Świętego order „Pro Ecclesia et Pontifice”. 12 V 1940 ojciec wraz z innymi dobrzyczakami zostaje aresztowany za udział w słuchaniu radia. Skazany na 3 lata więzienia, które przesiedział w Rawiczu. Na rozprawie sędzia powiedział, że po zakończeniu wojny wszyscy skazani jeszcze raz będą musieli odsiedzieć swoje wyroki. Opuszczającemu wraz ze swoim kolegą Piotrem Migajem rawickie więzienie wypuszczający ich strażnik powiedział, że nie wiedzą, jakie mają szczęście. Są bowiem ostatnimi więźniami, którzy idą do domu, wszyscy następni będą wywożeni do Oświęcimia. Tak też było. Wszyscy inni dobrzyczacy (pp. Migajowa, Molski, Gulcz, Dupczyński, Derwich) trafili do Oświęcimia. W 1940 r. naszą rodzinę wyrzucono z domu, w którym urządzono posterunek niemieckiej policji. Stanisław zmarł 20 XII 1971 r.

Roman Molski – ur. 15 II 1901 r. w Dobrzycy. Syn Karola i Anny z domu Kromolickiej. Razem z Leonem Barankiewiczem i Leonem Mikołajewskim zgłosił się ochotniczo do 15 Pułku Ułanów Poznańskich dowodzonego przez płk. W. Andersa. Wysłany na patrol ginie pod Bobrujskiem 28 XII 1919 r. Zachowało się zdjęcie z jego pogrzebu w Bobrujsku. W Urzędzie Stanu Cywilnego w księdze zgonów nr 47/1926 figuruje, że poległ pod Szczotkowem 28 XII 1919 r.

Walenty Olejniczak – z Augustynowa, bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Za wybitną odwagę zostaje udekorowany krzyżem Virtuti Militari.

August Oswald – ginie w bitwie pod Filipowem 4 VII 1920 r.

Hubert Pipenborn – był w roku 1920 sekretarzem gminy Dobrzyca. Na początku roku 1920 zgłosił się jako ochotnik do polskiego wojska i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Józef Rogowski – ur. 17 III 1899 r. w Dobrzycy. Syn Franciszka i Konstancji z domu Kaczmarek. Żona: Cecylia Parysek; dzieci: Walery, Bolesław, Anna, Kazimierz. Posiadał kuźnię przy ul. Koźmińskiej, po wojnie zajął kuźnię po Niemcu Rychterze przy ul. dr Bulsiewicza. Był Powstańcem Wielkopolskim. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej: w wyprawie na Kijów oraz w obronie Warszawy. Pod Warszawą jego oddział piechoty był wspomagany przez polskie czołgi. Był również żołnierzem II wojny światowej. Dostał się do niewoli sowieckiej i został przekazany przez Sowietów wojsku niemieckiemu. Zmarł w Dobrzycy 19 III 1969 r. i tu jest pochowany.

Władysław Szymurski – lat 20, ginie pod Święcianami 4 VII 1920 r.

Kazimierz Śniatała – ur. 6 X 1897 r., syn Jakuba i Florentyny z domu Jakowskiej. W I wojnie światowej wcielony do armii pruskiej, otrzymuje stopień kaprała. Bierze udział w Powstaniu Wielkopolskim, następnie jako ochotnik uczestniczy w wojnie polsko-bolszewickiej. Za udział w bitwie pod Nawarią otrzymuje stopień porucznika. Ranny w bitwie pod Szacinkowami w kwietniu 1920 r. nie idzie do szpitala lecz walczy dalej. Zostaje dowódcą 11 kompanii 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich (55 Pułku Piechoty). Ginie w bitwie pod Żabinką 8 IX 1920 r. Za wielkie męstwo otrzymuje krzyż Virtuti Militari. Zostaje pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu w Dobrzycy.

Romuald Wilczyński – ur. w Jaśliku 7 I 1898 r. Matka: Katarzyna z domu Bogdańska. Gimnazjum ukończył w Krośnie. Wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Walczył jako piechur w okolicach Lwowa, gdzie został ranny. Po wyjściu ze szpitala skończył

Seminarium Nauczycielskie. Ponieważ w swoich rodzinnych stronach nie mógł znaleźć pracy, wyjechał z trzema kolegami do Ostrowa Wlkp. W roku 1922 przyjechał do Dobrzycy, gdzie został kierownikiem Szkoły Podstawowej. To stanowisko zajmował z przerwą okupacyjną do przejścia na emeryturę. Po wojnie nabył posesję po Niemcu Gerhardzie przy ul. Krotoszyńskiej, gdzie wybudował dom. Żona Seweryna z domu Mikołajewska, mieli dwoje dzieci: Adama i Halinę. Był jednym z nielicznych przed wojną posiadaczy samochodu osobowego (marki Ford). W czasie okupacji został wyrzucony wraz z rodziną 8 XII 1939 roku do Generalnej Guberni. Zmarł w Dobrzycy 4 X 1975 r. Pochowany na tutejszym cmentarzu.

Jan Żyła – ur. 27 XII 1901 r. koło Wadowic. Żona Stanisława z domu Spalona, ślub 12 I 1929 r. w Dobrzycy. Dzieci: Lech, Urszula i Barbara. W latach 20. kupuje od Pawełkiewicza piekarnię i sklep piekarniczy przy ul. Koźmińskiej. W wojnie polsko-bolszewickiej walczy jako ochotnik. Służy w pułku lekkiej konnej artylerii. W czasie okupacji wysiedlony wraz z rodziną. Zostaje również pozbawiony piekarni i sklepu piekarniczego, zostaje wywieziony do Niemiec na przymusowe roboty. Umiera w Dobrzycy 17 IX 1974 r. i tu zostaje pochowany.

Bibliografia:

Eska Donata z domu Abakanowicz, *Z archiwum Czarneckich z Dobrzycy. Informacja dla Ośrodka Karta (Życiorys Stefana Czarneckiego. Opis czynów według świadków – fakty z wojny bolszewickiej 1920 r. Symboliczny pogrzeb ś. p. Stefana hr. Czarneckiego w Warszawie)*, „Notatki Dobrzyckie” nr 10 (1995).

Krawczyk Stefan, *Bolesław Biegański*, cz. 1, „Notatki Dobrzyckie” nr 19 (maj 2000), s. 29–50.

Krawczyk Stefan, *Bolesław Biegański*, cz. 2, „Notatki Dobrzyckie” nr 20 (grudzień 2000), s. 35–47.

15 Pułk Ułanów Wielkopolskich, Poznań.

Śniatała Stanisław, *Dobrzyca. Monografia historyczna*, „Notatki Dobrzyckie” nr 25 (maj 2002).

Świerzbiniowicz Florentyna, *Wybijamy się na niepodległość 1918–1920*, „Notatki Dobrzyckie” nr 15 (1998).

Świerzbiniowicz Florentyna, *Jak nie bohater to kto?*, „Notatki Dobrzyckie” nr 15 (1998), s. 38–40.

Wybranowski Wojciech, *Rogate czerwone czorty*, „Nasz Dziennik” nr 93 z 20 kwietnia 2001.

Bulsiewicz Stefan, notatki własne, archiwum Bulsiewiczów.

Mikołajewski Tadeusz, notatki własne, archiwum Mikołajewskich.

200-lecie śmierci gen. Kazimierza Turno

Kazimierz Turno urodził się 24 listopada 1778 r. Był jednym z pięciorga dzieci Jana Turno i Korduli z Gorzeńskich. Nauki pobierał w szkole Pijarów w Rydzyńnie. Ożenił się w 1801 r. z Wiktorią Heleną Rogalińską, z którą miał 5 córek i syna Jana, który zmarł w młodym wieku.

Rok 1806 był ważnym momentem w jego życiu. Po wkroczeniu do Poznania Francuzów zgłosił się pod rozkazy gen. J. H. Dąbrowskiego. Generał Stanisław Fiszer zaproponował mu, by został szefem pułku strzelców konnych stacjonującego w Rawiczu i Kościanie. Obejmując szefostwo zobowiązał się własnym kosztem wystawić i ubrać jeden z jego szwadronów. 27-letni Turno został mianowany pułkownikiem.

7 czerwca 1807 r. pułk Turny walczył pod Maltheser Wiese i 14 czerwca pod Frydlandem. Ranny w bitwie Turno był wezwany przez Napoleona i mianowany do krzyża Legii Honorowej. Pułk Turny uważany był za jeden z najlepszych regimentów kawalerii. Otrzymał krzyż orderu Virtuti Militari. Dekretem z 7 marca 1809 r. Kazimierz Turno został mianowany adiutantem tytularnym przy osobie Fryderyka Augusta, króla saskiego (jednocześnie Księcia Warszawskiego), reprezentując Wojsko Księstwa Warszawskiego. Bierze udział w wojnie z Austrią. W 1810 roku po zwycięskiej kampanii został awansowany do stopnia generała brygady.

W 1812 r. bierze udział w wojnie z Rosją. Uczestniczył w krwawej bitwie pod Borodino. W czasie odwrotu nad Berezyną odniósł ranę, która zaciążyła na dalszej jego karierze wojskowej. 16 maja 1813 r. został udekorowany krzyżem oficerskim Legii Honorowej. Pozostaje jako adiutant przy boku króla saskiego i wraz z nim dostaje się do niewoli. Po zwolnieniu z niej dostaje w 1815 r. przydział do dywizji ułanów w armii Królestwa Polskiego, ale w tym samym roku podaje się do dymisji.

Po powrocie z Drezna gen. Kazimierz Turno wraz z rodziną mieszkał w Goñiembicach. Do Dobrzycy przyprowadził się w 1816 r., kiedy to, po śmierci wuja gen. Augustyna Gorzeńskiego, został jej właścicielem. Tutaj stan zdrowia Kazimierza pogarsza się dnia na dzień. Dlatego wyjechał po pogrzebie swego wuja „do wód” do Włoch celem poratowania zdrowia. Kuracje niewiele pomogły, stan jego zdrowia pogarszał się. Był pod stałą opieką lekarza: „wyjeżdżał do Krotoszyna, gdzie mieszka doktor Wulfal, starzec siedemdziesięcioletni. Ten powiedział, że wody te bratu nie pomogą, dał mu 120 proszków na drogę, które

brat mój drogo opłacił”¹. 6 listopada 1817 r. przybył doktor Knibel i ks. Wagner, ponieważ chory przez dwa dni nic nie jadł, nie pił a także nie spał. Oto jak Adam Turno przedstawia moment śmierci brata z dnia 8 listopada: „Jeszcze słabszy, zaczyna od rzeczy gadać. Ksiądz upatrzywszy sobie moment wyspowiadał brata, na koniec wedle godziny trzeciej z południa najukochańszy brat mój, najlepszy mąż, najsprawiedliwszy Pan, najwierniejszy syn swojej ojczyzny, najmiłosierniejszy dla ubogich. Mając lat 38, 11 miesięcy, 8 dni umarł². Bardzo przejmująca była reakcja dzieci: „Okropny był to moment dla mnie, gdy dzieciom w Officynie w ogrodzie będącym o śmierci ojca powiadomić musiałem, wypadły z krzykiem, mdlały, Augustynka zemdlała i wzięłem ją na ręce”³.

W Dobrzycy pochowano serce gen. Kazimierza Turno. Miało to miejsce dnia 24 listopada 1817 r. Mszę żałobną odprawił proboszcz – ks. Jabczyński. Chował go infułat i opat ks. Lipski, natomiast bardzo ładną mowę żałobną wygłosił ks. Bibrowiak. Przed opuszczeniem urny do grobu mowę wygłosił ks. Kurkowski. Ciało przewieziono do Goniembic gdzie Kazimierz Turno wraz ze swoją matką Kordulą ufundował kościół jako wotum dziękczynne za szczęśliwy powrót dziedzica z kampanii rosyjskiej, tam pochowany został 27 listopada.

Trafnie podsumowują życie i działalność słowa zawarte w nekrologu: „Na dniu 8 miesiąca listopada roku bieżącego skończył życie swoje w mieście Dobrzycy Jaśnie Wielmożny Kazimierz Turno bywszy generał wojsk Polskich, Kawaler różnych orderów, mąż wieku swego lat 38. Śmierć tego mężnego Bohatyrza ile zbyt wczesna jak i dla ukochanej Familli okropnym stała się ciosem, tak jego gorliwość w zdarzeniach nader dla wielu pożytecznych, chlubne cnoty obywatelskie i żywa zawsze miłość Ojczyzny u wszystkich dobrze myślących w słodkiej zaiste zachowują go pamięci”⁴.

Opracowano na podstawie:

- *Pamiętniki Adama Turno.*
- *Dziennik Adama Turno.*
- *Łukasz Ptaszyński, Kazimierz Turno 1778–1817, maszynopis pracy magisterskiej w Zakładzie Historii Polski XIX i XX wieku w Instytucie Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.*

1. Adam Turno, *Dziennik*, Biblioteka Zakładu Narodowego im Ossolińskich, rkps 13814, z. 5, s. 23–24.

2. Tamże, s. 24.

3. Tamże, s. 24.

4. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” z 3 grudnia 1817 r., nr 97, s. 1085.

Koło Śpiewacze w Dobrzycy

Na przełomie XIX i XX wieku na terenie wielu miast w Wielkopolsce tworzyły się tzw. koła śpiewacze. Celem tych stowarzyszeń było pielęgnowanie tradycji śpiewania pieśni patriotycznych i kościelnych. W Dobrzycy już w 1907 r. Towarzystwo Przemysłowców powzięło decyzję, aby w obrębie swej organizacji spośród młodszych członków, jak i dzieci dorastających utworzyć osobne koło, które poza posiedzeniami oddawało się ćwiczeniom pieśni jedno i wielogłosowych. W roku 1909 miał przyjechać do Dobrzycy bp Likowski „z racji odbywających się misji”, dlatego też z tej okazji, jak i innych uroczystości trzeba było przygotować „dostateczny zapas pieśni kościelnych i świeckich”. Agitacja przeprowadzona pomiędzy młodzieżą dobrzycką przyniosła zamierzony skutek. Chętnych było bardzo wielu, co doprowadziło do tego, że członkowie-śpiewacy za zgodą Towarzystwa Przemysłowców postanowili utworzyć własne Towarzystwo Śpiewacze. Ks. biskup przyjechał dopiero w 1912 r., ale Koło Śpiewacze postanowiło się ukonstytuować i przystąpić do Związku Kół Śpiewackich już 1 listopada 1909 r. W dniu tym członkowie chóru kościelnego i wydziału śpiewu w Towarzystwie Przemysłowym wraz z kilkoma osobami nie związanymi z wymienionymi instytucjami zgromadzili się w sali Pana Bronisława Mikołajewskiego, gdzie odbyło się zebranie konstytucyjne.

Ks. proboszcz Stanisław Śniatała zapytał obecnych, czy życzą sobie, „aby najważniejszym zadaniem koła było pielęgnowanie pieśni polskiej”. Myśl ta przyjęta została z aplauzem. Na następnym zebraniu 9 listopada 1909 r. przyjęto tymczasowy statut. Wybrano Zarząd i wniesiono wniosek do Związku Kół Śpiewaczych z prośbą o przyjęcie koła do Związku. Pierwszy Zarząd składał się z prezesa, którym został ks. Stanisław Śniatała. Sekretarzem i równocześnie skarbnikiem został Stanisław Kierczyński. Dyrygentem był Stanisław Kochański. Ławnikami zostały panie: Więckówna i Molska. Ten sam zarząd działa jeszcze w 1912 r., choć już w roku 1910 „praca zarządu wielce się rozrosła, trzeba było zarząd poszerzyć i funkcje sekretarza przydzielono panu Drużbickiemu”.

Już w pierwszym roku swojej działalności koło liczyło 37 członków, ciągu roku wstąpiło 4, wystąpiło 8, pozostało 33. Nieczynnych (ci którzy nie śpiewali a byli tylko członkami koła) było 18. W ciągu tego roku wstąpiło 2, wystąpiło 3, czyli w styczniu 1911 r. Koło liczyło łącznie 50 członków czynnych i nieczynnych. Na posiedzenie przeciętnie przychodziło 33 członków. W ciągu 1910 r. Koło zorganizowało 4 odczyty na tematy: „O zasadach towarzystw śpiewaczych”

– odczyt wygłosił Ks. Stanisław Śniatała. „O śpiewie” – Stanisław Kochański. „O polskiej pieśni” – ks. Stanisław Śniatała, „Muzyka ludowa ze śpiewnika” – ks. Stanisław Śniatała.

W karnawale urządzono koncert z muzyką i śpiewami a także odegrano jednoaktówkę „Moje kalosze”. W maju urządzono wycieczkę do Krakowa, w której brało udział 15 członków. W czerwcu Koło brało udział, na zaproszeniu chóru „Lutnia” z Pleszewa w zorganizowanej przez nich „zabawie latowej” – pojechali tam 24 członków. W lipcu Koło w Dobrzycy urządziło pierwszą „zabawę latową” w parku nowoświeckim: „program był bardzo urozmaicony. Zaproszono sąsiednie Towarzystwa Śpiewacze a najliczniej stawili się członkowie z Towarzystwa z Pleszewa i z Rozdrażewa. Zabawa udała się świetnie i przyniosła znaczne zyski. W sierpniu Koło brało udział w zjeździe okręgowym w Rozdrażewie i zostało nagrodzone t”rzecią premią”. W listopadzie urządzono koncert Koła, ponadto brało udział w uroczystościach kościelnych. „Także w tym roku z obowiązku za przysługi jakie świadczył pan hr. Czarnecki śpiewało Koło wszystkimi członkami Panu Hrabemu i Pani Hrabinie na imieniny z podziękowaniem za przysługi przez nich Kołu wyświadczone”. W tymże roku odbyło się 10-lecie



Członkowie Koła Śpiewaczego w Dobrzycy w 1913 r. Fot. ze zbiorów autora.

Towarzystwa Robotników Katolickich z Dobrzycy i tutaj Towarzystwo dało występ na chórze kościelnym. W tym czasie ciekawe było to, że koło posiadało własne instrumenty muzyczne i starało się utworzyć własną kapelę. W czasie adwentu, jak pisze sekretarz Drużbicki, odbywały się odczyty oświatowe połączone z wyświetlanymi obrazami.

Brak jest dokładnych danych, jak wyglądała działalność tej organizacji po roku 1910. Jednak o jej aktywności świadczy udział w zjazdach poszczególnych Kół. I tak: 25 lipca 1910 r. w Krotoszynie Koło otrzymało nagrodę okręgową, 9 lipca 1911 r. w Rozdrażewie śpiewacy otrzymali nagrodę ufundowaną przez koło rozdrażewskie. 30 czerwca 1912 r. w Kobylinie „otrzymaliśmy nagrodę pierwszą miejscową”. W tym samym roku w Kotlinie brali udział jako goście okręgu II-go pleszewskiego. 29 czerwca 1913 r. w Pleszewie otrzymali nagrodę, która był obraz przedstawiający Tadeusza Kościuszkę. 27 lipca 1913 r. brali udział w zjeździe w Ostrowie. Następny zjazd, który miał odbyć się w Sulmierzycach w 1914 r. nie doszedł do skutku, ponieważ wybuchła I wojna światowa.

Bardzo ważnym wydarzeniem dla Koła jak i mieszkańców Dobrzycy był zjazd III okręgu, do którego należała Dobrzyca, odbyty właśnie w naszym mieście. Jak pisze sekretarz Drużbicki „przygotowanie do zjazdu rozpoczęliśmy już w lutym. Utworzono trzy komisje: zarządową, organizacyjną i budowlaną”. Ogłoszenie wiadomości o imprezie zamieściły: Gazeta Ostrowska, Gazeta Znad Prosny i Nowa Gazeta Ludowa w Krotoszynie, a w niej zamieszczono „artykuł o historii Dobrzycy opisujący park pana hr. Czarneckiego i inne osobliwości dobrzyckie. Celem tego była agitacja i reklama”. W zjeździe wzięło udział 16 kół. „Do chórów ogólnych stanęło na estradzie około 300 śpiewaków”. Wszystkich gości liczono na 3000. A oto jak wyglądał program tej imprezy:

- O 8 rano Msza św. w intencji Zjazdu.
- O 1 powitanie gości na sali pana Mikołajewskiego
- O 1 1/2 wymarsz przez miasto do parku.
- Od godz. 2 do 3 1/2 gry towarzyskie.
- Od 3 1/2 koncert i popisy Kół o premie.
- O 7 premiowanie Kół i przemowy.
- O godz. 10 powrót do miasta z pochodniami.
- Pożegnanie gości i zabawa.

Na tę okazję kolej dostarczyła nadzwyczajne pociągi. Zaznaczono także, że „Pan hr. Czarnecki oddaniem swego parku dał wymarzone wprost miejsce zabawy jakim żadne chyba koło poszczycić się nie może. Zaznaczono, że pogoda była bardzo piękna.

Zjazd ten dał Kołu taki zysk, że za niego zamówiono sztandar w firmie Szymańskiego w Pleszewie za cenę 700 marek. Sztandar został dostarczony dopiero w sierpniu 1914 roku, po wybuchu wojny. Dlatego poświęcenie go odłożono na później.

W czasie wojny wszyscy członkowie od 18 do 45 roku życia zostali wcieleni do wojska. Zostały tylko panienki i druhowie mający powyżej 50 lat.

Na temat dalszej działalności Koła artykuł w kolejnym numerze Notatek.

Przy opracowaniu powyższego artykułu wykorzystano materiały zawarte w skorygowym Kółku Śpiewaczego w Dobrzycy, gdzie znajdują się materiały z lat 1909–1930.

Pawilony dobrzyckiego parku

O dobrzyckim założeniu parkowym pisano już wielokrotnie. Obok pierwszych krótkich wzmianek z XIX w.¹, należy tu wspomnieć pochodzące z pierwszej połowy zeszłego stulecia prace Leona Durczykiewicza², Tadeusza Stryeńskiego³ i Henryka Dobrzyckiego⁴, powstałe w latach sześćdziesiątych opracowania Zofii Ostrowskiej-Kęłowskiej⁵ i w końcu napisane już w XXI w. monografie autorstwa Róży Kąsinowskiej⁶ oraz piszącego te słowa⁷. Jednak bardzo długo większość uwagi piszących o Dobrzycy autorów przyciągał najważniejszy obiekt dobrzyckiego założenia – imponujący pałac wzniesiony dla gen. Augustyna Gorzeńskiego przez Stanisława Zawadzkiego, w którego cieniu pozostawał towarzyszące mu pawilony parkowe. Ich ciekawą historią szerzej zajmują się tylko dwie ostatnie wspomniane tu prace. Tymczasem budowle te zasługują z pewnością na szersze zainteresowanie, nie tylko ze względu na swe walory architektoniczne⁸, ale także warte uwagi późniejsze dzieje, kiedy to często wykorzystywano je w sposób zupełnie inny niż przewidziany pierwotnie. W skrótowny sposób zostaną one zarysowane w poniższych notkach. Kolejno omówią one historie przetrwałych do dziś budynków – pawilonów z czasów gen. Augustyna Gorzeńskiego (Monopteru, Oficyny oraz Panteonu) i pochodzącego z k. XIX w.

1. S. Wodzicki, *O hodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów i ziół celniejszych: ku ozdobie ogrodów przy zastosowaniu do naszej strefy*, Kraków 1824 r., T. IV, s. 96; T[urno] A[dam], *Pałac w Dobrzycy*, „Przyjaciel Ludu”, nr 46 z 20 V 1835 r.
2. L. Durczykiewicz, *Dwory polskie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem*, Poznań 1912, s. 11
3. T. Stryeński, *Pałace wiejskie i dwory z czasów saskich, Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego w Województwie Poznańskiem*, Warszawa-Lublin 1929, s. 63–64
4. J. Dobrzycki, *Studia nad wiejskimi pałacami Wielkopolski doby neoklasycyzmu*, [w:] *Prace Komisji Historii Sztuki PAU*, T. V, Kraków 1930–1934, z. 1, s. XVI.
5. Z. Ostrowska-Kęłowska, *Pałac w Dobrzycy, dokumentacja historyczno-architektoniczna*, Poznań 1963, mpis w zbiorach Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy; też, *Pałac w Dobrzycy i zagadnienia tzw. romantycznego klasycyzmu*, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX*, Warszawa 1967; też, *Pałace wielkopolskie z okresu klasycyzmu*, Poznań 1969.
6. R. Kąsinowska, *Dobrzyca. Fortalicja. Pałac. Muzeum*, Dobrzyca 2007.
7. K. Balcer, *Ogród angielski gustowny i w rośliny bogaty... Zarys dziejów założenia parkowego w Dobrzycy*, Dobrzyca 2016.
8. Ich rangę podkreśla zwłaszcza Róża Kąsinowskiej, zaznaczając dobitnie, że „nie skala ani położenie, ale właśnie budowle stanowiły o wyjątkowości tego założonego na płaskim terenie ogrodu. W ówczesnej Wielkopolsce nie było po prostu drugiego podobnego”. R. Kąsinowska, *Dobrzyca...*, s. 47.

Domu Ogrodnika, a także budowli, które nie zachowały się do chwili obecnej (dawnej oranżerii, Kasztelu, oficyny bramnej i stajni cugowych)⁹.

MONOPTER

Dobrzycki Monopter, którego autorstwo przypisywane jest, podobnie jak w przypadku Oficyny i Panteonu, Stanisławowi Zawadzkiemu¹⁰, składa się z ośmiu kolumn w porządku doryckim stojących na murowanym, podpiwniczonym podwyższeniu. Kryty jest spłaszczoną kopułą na belkowaniu z tryglifami. Jak podkreślają historycy sztuki, budowle tego typu już od czasów renesansu stanowiły jedną z najbardziej rozpowszechnionych form pawilonu ogrodowego, stając się w końcu wręcz nieodzownym elementem osiemnastowiecznych krajobrazowych ogrodów angielskich.

Przy dobrzyckim Monopterze znajdował się kiedyś kamień z datą „1801”, oznaczającą zapewne czas powstania budynku. W pierwszej znanej relacji na jego temat, która wyszła spod ręki wizytującego park w 1823 r. francuskiego guwernera Rajmunda Skórzewskiego, ks. Claude-Antoine Pocharda¹¹, opisano go jako „świątynkę”, mającą „piwnicę, która do niczego nie służy”¹². Badacze zajmujący się wcześniej tym obiektem przypuszczali, że – podobnie jak w innych ogrodach z tego czasu – w jego wnętrzu mógł stać posąg bogini Wenus lub bogini Flory.

Monopter zbudowany został na sztucznie usypanej wyspie, na którą można przejść mostkiem, pochodzącym jeszcze z czasów gen. Augustyna Górzeńskiego. Mostek ten na fotografii z 1933 r. na swej powierzchni miał barierę zrobioną z głazów. Kamienie te zepchnięte zostały później do wody i wywiezione podczas czyszczenia stawów w 1984 r.¹³ Na wyspie obok Monoptera, obsadzonej już w czasach, gdy odwiedzał ją ks. Pochard wysokimi drzewami, ułożone zostały głazy w kształcie kręgu. Niektórzy z badaczy dopatrują się w nich miniatury prehistorycznych kręgów sakralnych. Inni z kolei twierdzą, że w tym miejscu

⁹. Po dokładniejsze informacje oraz obszernie wypisy źródłowe odsyłam Czytelnika do wspomnianej wyżej monografii dobrzyckiego parku.

¹⁰. Por. klasyczne już studium I. Malinowskiej, *Stanisław Zawadzki*, Warszawa 1953, s. 32.

¹¹. Więcej o tej ciekawej postaci patrz: R. Wilgosiewicz-Skutecka, *Polska w oczach guwernera Skórzewskich, czyli zapiski księdza Pocharda z lat 1792–1833 w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, „Biblioteka” T. 15: 2011, s. 9–24; J. Fischer, *Uchodźca z Francji w wielkopolskiej rodzinie ziemiańskiej. Ksiądz Claude-Antoine Pochard u Skórzewskich (1796–1833)*, „Ecclesia. Studia z dziejów Wielkopolski”, T. 7: 2012, s. 175–187.

¹². C. A. Pochard, *Wspomnienia polskie*, T. III, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, rkps. 115 I, s. 148. Przetłumaczona relacja księdza Pocharda z wizyty w Dobrzycy w 1823 r. patrz: K. Balcer, *Ogród angielski...*, s. 91–92.

¹³. Opracowanie T. Mikołajewskiego, kopia w zbiorach K. Balcera.

znajdowała się przystań dla łodzi, o której również wspomina w swej relacji francuski duchowny – pisze on, że była możliwość opłynięcia stawu.

OFICYNA

Położona w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu Oficyna stanowi również dzieło Stanisława Zawadzkiego i według historyków sztuki była jednym z najwcześniej wybudowanych pawilonów w dobrzyckim parku¹⁴. Zbudowana jest na planie prostokąta o dwóch traktach pomieszczeń, pośrodku których znajduje się sień z klatką schodową na poddasze. Na osi usytuowane są dwa przeciwległe wejścia z zewnątrz do sieni, wyeksponowane kolumnowym portykiem z naczółkiem, które dodają oficynie wyjątkowego uroku. Dodatkowe piękno tej niewielkiej architektury przysparza dach krakowski¹⁵.

Oficina w czasach Turnów mieściła apartament, w którym mieszkał m.in. pamiętnikarz Adam Turno (1775–1851), brat właściciela pałacu gen. Kazimierza Turno (1778–1817)¹⁶. W budynku mieszkała także bona dzieci Heleny i Kazimierza Turnów – Amelia de Valdec z ich córkami. Nie wiadomo natomiast dokładnie, jak wykorzystywano tę budowlę w czasach Kottwitzów oraz Bandelowów. Za czasów Czarneckich pomieszczenia od strony północnej przeznaczone były na mieszkanie dla lokaja. W okresie międzywojennym mieszkał tam m.in. kamerdyner Władysław Matecki, a w 1939 r. ostatni lokaj Franciszek Magdziarek.

Na początku okupacji niemieckiej, jesienią 1939 r., w Oficynie znajdowało się pomieszczenie, gdzie wydawano posiłki dla internowanych ziemian. Następnie Niemcy zorganizowali tu przedszkole dla dzieci niemieckich, ogradzając przylegającą część parku niskim parkanem. Po wojnie było tu mieszkanie rodziny Miedzińskich, a następnie agronomówka. Po przejęciu zespołu pałacowo-parkowego przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, ulokowano tu administrację oddziału Muzeum, a od 2009 r. dział naukowy i bibliotekę.

PANTEON

Panteon wzniesiony jest na wzór swego rzymskiego odpowiednika. Zbudowany na planie koła, kryty płaską kopułą na bębnie z niską i szeroką latarnią, z wejściem przez znacznie wysunięty i szeroki portyk o czterech kolumnach z naczółkiem.

¹⁴ R. Kąsinowska, *Dobrzyca...*, s. 154.

¹⁵ O walorach architektonicznych budyneczku por. np. I. Malinowska, *Stanisław Zawadzki...*, s. 34.

¹⁶ *Pamiętnik Adama Turno z lat 1775–1851*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps. 13814, z. 4, wpis z 26 VI 1816 r.

Projekt tego pawilonu przypisywany jest również Stanisławowi Zawadzkiemu. Należy jednak pamiętać, że budynek ma bardzo burzliwą historię, a nieliczne zachowane wzmianki źródłowe dają bardzo różne tropy co do jego możliwej funkcji. Część piszących o nim autorów dopatrywała się w budowli łoży masonskiej¹⁷, inni z kolei przypisywali jej funkcję pawilonu ogrodowego tzw. *Kaffehaus*¹⁸. Róża Kąsinowska, autorka najbardziej wyczerpującej monografii dobrzyckiego zespołu pałacowo-parkowego przypuszcza, że był to pawilon środkowy, do którego miały przylegać dwa skrzydła mieszczące oranżerię¹⁹.

W pierwszej znanej nam relacji opisującej dobrzycki park, autorstwa przejeżdżającego tu w 1823 r. ks. Claude-Antoine Pocharda, nazwa „Panteon” w ogóle się nie pojawia. Być może do niego odnosi się natomiast opis budynku określonego w tejże relacji jako nieukończony pawilon kąpielowy. Następną relację o tej budowlu mamy we „Wspomnieniach Wielkopolski” Edwarda Raczyńskiego, gdzie rycina przedstawiająca Panteon podpisana jest jako „kaplica w Dobrzycy”. Władysława Andrzejczakowa, która przed I wojną światową pracowała w dobrzyckim pałacu jako służąca, wspominała po latach, że w Panteonie znajdowała się wówczas lodownia – co potwierdza najstarsza znana fotografia obiektu z 1912 r., na której widać dach pokryty słomą, pełniącą zapewne funkcję izolacji cieplnej.

Gdy w 1926/1927 r. częściowo zawaliła się dotychczas używana tzw. cieplarnia koło Panteonu, nowo przyjęty ogrodnik Ludwik Baranowski²⁰ namówił hr. Stefana Czarneckiego, żeby jej nie odbudowywać, a zaadaptować na ten cel Panteon. W trakcie przeprowadzanego w tym celu remontu, we wnętrzach Panteonu wybito trzy okna, od jego południowej strony wybudowano dojście do pieca, a na dachu wystawiono komin. W Panteonie wykonano okrągły obmurowany kanał o głębokości ok. 1 metra i umieszczono w nim murowany przewód kominowy, który ogrzewał to pomieszczenie. Nad kanałem wykonano ażurową drewnianą kratę, przez którą wydobywało się ciepłe powietrze. Budynek pokryto również nowym blaszanym dachem, a kopułę kotwiono obręczą kowalskiej roboty. W czasie tego remontu znaleziono drewniany żyrandol, niewiadomego przeznaczenia, którego dalsze losy nie są znane. Zdjęcie z lat trzydziestych pokazuje również, że schody wejściowe do budynku były w tym czasie jeszcze ceglane. Nie wiemy dokładnie, kiedy do Panteonu były dostawione schody kamienne – z całą pewnością dokonano jednak tego w okresie

17. Poczynając od T. Stryjeńskiego, *Pałace wiejskie...*, s. 64, który pisał, że niektóre z budowli parkowych, w tym Panteon „służyły kiedyś generałowi Gorzeńskiemu do odprawiania tajemnych <<farmazońskich>> obrzędów”.

18. J. Skuratowicz, *Pałac w Dobrzycy*, Dobrzyca 2006, s. 100.

19. R. Kąsinowska, *Dobrzyca...*, s. 160–161.

20. Więcej o L. Baranowskim i jego działalności patrz K. Balcer, *Ogród angielski...*, s. 82–85.

międzywojennym. W tym czasie przed Panteonem znajdował się wielki klomb kwiatowy, który zapewne istniał w tym miejscu już w XIX w. Wspomina o nim ks. Pochard i można się go dopatrzeć również na rycinie we „Wspomnieniach Wielkopolski”. Obok klombu w kierunku pałacu prowadziła szeroka droga dojazdowa, co jest widoczne na zdjęciach ze ślubu hrabianki Zofii Czarneckiej.

W okresie powojennym Panteon, początkowo zaniedbany, niszczał. W latach sześćdziesiątych mieściła się w nim wystawa pamiątek regionalnych zgromadzonych przez PTTK. W kolejnym dziesięcioleciu krótko funkcjonował tu klub młodzieżowy „Panteon”. Następnie budynek nie był wykorzystywany i ulegał dalszej dewastacji. Gruntowny remont przeprowadzono dopiero w latach 2002–2004 – w jego trakcie nie ustrzeżono się jednak błędów, polegających zwłaszcza na zbyt dalekim wysunięciu portyku w kierunku południowym, co spowodowało konieczność ich skorygowania podczas kolejnych prac remontowych w 2009 r.

DOM OGRODNIKA

W dobrzyckim parku w czasach generała Gorzeńskiego stał parterowy dom ogrodnika oraz brukowana studnia, która jeszcze w okresie międzywojennym słynęła z tego, że miała bardzo dobrą wodę. Prawdopodobnie pod koniec XIX w. pobudowano nowe budynki dla ogrodnika, które zmodernizowane i przebudowane, istnieją do dziś. Powstały wówczas dom mieszkalny jest budynkiem podpiwniczonym wykonanym z czerwonej cegły. Córka ogrodnika Tadeusza Szczęsnego, pracującego w parku w latach 1907–1925, wspominała, że w tym okresie przy werandzie rósł bukszpan, a przy domu było pełno róż²¹. Za czasów ogrodnika Franciszka Ryttera w okresie powojennym, w ogródku przy domu od strony południowej rosło bardzo dużo dalii.

Do budynku mieszkalnego przylegało podwórze z budynkiem gospodarczym, szopa i mur oraz brama przejazdowa, otwierająca się na teren tzw. ogrodnictwa, przylegającego do parku od strony zachodniej. Przez podwórze prowadziła droga, która była dalszą częścią dawnej alei parkowej zwanej „szwedzką drogą”, która ciągnęła się od ul. Ostrowskiej. Dawniej, zanim urządzono na tym terenie ogrodnictwo, droga ta prowadziła do wsi Klonów. Była ona szeroka na ok. 3 metry i dochodziła do skrzyżowania z ul. Krotoszyńską i Klonową. Przy końcu tej drogi znajdował się budynek mieszkalno-gospodarczy, pobudowany w kształcie litery „L”, o którym służyła w pałacu na początku XX w. Władysława Andrzej-

²¹. Patrz relacja H. Szczęsnej, K. Balcer, *Ogród angielski...*, s. 81–82.

czakowa, wspominała, że było to miejsce zamieszkania jej rodziny²². W latach dwudziestych budynek ten już nie figurował na mapach.

Po wykupieniu „Słodkiego Ogródka” i budynków ogrodniczych przez Muzeum od spadkobierców Franciszka Ryttera, w miejscu dawnego budynku gospodarczego, zbudowano garaże, nad którymi mieści się hotelik „Pod akacją”. Sąsiaduje z nim fragment ogrodu owocowego i droga prowadząca do ul. Krotoszyńskiej. Z kolei w wyremontowanym Domku Ogrodnika ulokowano administrację Muzeum.

DAWNA ORANŻERIA

Oranżerie należały do najbardziej typowych budowli występujących niegdyś w ogrodach krajobrazowych. Były to wolnostojące budynki, skierowane przeszkloną ścianą na południe. Również w dobrzyckim parku, po zachodniej stronie Panteonu, już od czasów gen. Gorzeńskiego, znajdowały się oranżeria i ananasarnia, wymieniane już przez wizytującego park w 1823 r. ks. Claude-Antoine Pocharda²³. O ananasarni wspomina też Adam Turno, który przy okazji wizyty w 1832 r., zapisał: „Znalazłem Dobrzycę bardzo smutno. Ogród zniszczony, nie tylko żadnego ananasa, gdzie ich było 400, ale żadnego gatunku owocu”²⁴. Oba budynki można również zobaczyć na zachowanych planach z 1823 i 1829 r.

Prawdopodobnie już w połowie XIX w. wspomnianej ananasarni nie było, natomiast przetrwał budynek oranżerii, który przy ścianie północnej obsadzony był żywotnikami. Na początku XX w., za czasów ogrodnika Tadeusza Szczęsnego, dzielił się on na cieplarnię, kamelarnię i ziemianię²⁵. Następny ogrodnik, Ludwik Baranowski wspominał z kolei o podziale na oranżerię i cieplarnię. W miejscu dawniej ananasarni na mapie z końca XIX w. pojawiają się inspekty, o których również wspomina córka ogrodnika Tadeusza Szczęsnego²⁶. Inspekty te przetrwały cały okres powojenny, gdy ogrodnictwem zarządzał Franciszek Rytter.

W 1928 r. część budynku oranżerii mieszcząca cieplarnię uległa zawaleniu i na jej miejsce zbudowano magazyny. Pozostała, zachodnia część budynku, używana była jako oranżeria jeszcze w okresie powojennym, gdy właścicielem tej części ogrodu był Franciszek Rytter, który hodował tam pelargonie, prymule, asparagus, mertę. Budynek ten rozebrano dopiero w 1976 r.

W tym miejscu w latach dziewięćdziesiątych posadzono róże od baronowej Gasparine Amadei Grand d’Esnon, które następnie w 2010 r. przeniesiono na teren dawnego „Słodkiego Ogródka”. Przeprowadzono tu również prace

²². K. Balcer, *Okruchy wspomnień*, cz. I, „Dobrzyckie Studia Ziemiańskie” T. 4: 2014, s. 46.

²³. C. A Pochard, *Wspomnienia polskie...*, s. 148.

²⁴. *Pamiętnik Adama Turno z lat 1775–1851...*, z. 10, wpis z 5 VIII 1832 r.

²⁵. Patrz relacja H. Szczęsnej, K. Balcer, *Ogród angielski...*, s. 81–82.

²⁶. Relacja L. Baranowskiego złożona T. Mikołajewskiemu, kopia w zbiorach K. Balcera.

archeologiczne, które pokazały, gdzie znajdowały się fundamenty dawnej ananasarni. Obecnie teren ten obsiano trawą, a miejsce, gdzie stała ananasarnia, obsadzono krzewami.

KASZTEL

Kasztel, czyli sztuczne ruiny – budynek, po którym pozostały dziś tylko cztery niewielkie wzgórki – należał do najciekawszych obiektów w dobrzyckim parku. Usytuowany był na skraju wschodniego stawu, z którymi graniczył od strony południowej, natomiast od strony północnej i wschodniej oblewała go rzeka Potoka. Od zachodu budynek ten łączył się natomiast murem z także dziś nie istniejącą dawną wielką oficyną przy bramie.

Dobrzycki Kasztel zbudowany był na rzucie prostokąta biegnącego od wschodu ku zachodowi. Tworzyły go cztery cylindryczne wieże na narożach, połączone murem, którego strona północna znajdowała się bezpośrednio nad wodami Potoki. Do 1963 r. zachowała się baszta północno-wschodnia z fragmentem przylegającego do niej muru od strony zachodniej i południowej. Baszta ta, zwężająca się ku górze, miała trzy kondygnacje. Do pierwszej wchodziło się przez otwór wejściowy w przyziemiu. Nad tym wejściem było kolejne, prowadzące na drugą kondygnację – pomieszczenie to oświetlały otwory wykonane w formie strzelnic armatnich, a przez otwór w stropie można było się dostać na ostatnią – trzecią kondygnację, nakrytą kopulastym ceglany dachem i oświetloną licznymi otworami imitującymi strzelnice broni ręcznej. Podobne imitacje strzelnic wykonane były również w przytykających do baszty odcinkach murów.

Trudno stwierdzić natomiast, jak sztuczne ruiny wyglądały pierwotnie. Pierwsze wiadomości na ten temat zachowały się dopiero z początku XX w. oraz z okresu międzywojennego. Z relacji mieszkającej w pałacu w tym czasie hrabianki Zofii Günther wynika, że już wówczas tylko jedna baszta była cała, druga do połowy zawalona, a dwie pozostałe były tylko „kupami gruzów”²⁷. Wiadomość tę potwierdza również pracujący w parku na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. ogrodnik Ludwik Baranowski²⁸. Wygląd tej jedynej stojącej baszty i przytykających do niej fragmentów murów dokumentuje również zachowana od 1905 r. dokumentacja fotograficzna.

W zapamiętanej przez hrabiankę Zofię Günther ustnej tradycji rodzinnej uznawano, że Kasztel składał się pierwotnie z czterech kompletnych baszt. Pan Tadeusz Mikołajewski z Dobrzycy, analizując zachowane w okresie powojen-

²⁷. Relacja Z. Günther złożona T. Mikołajewskiemu 10 IV 1984 r., kopia w zbiorach K. Balcera.

²⁸. Relacja L. Baranowskiego złożona T. Mikołajewskiemu, kopia w zbiorach K. Balcera.

nym pozostałości budowli, doszedł jednak do wniosku, że już w swej pierwotnej postaci Kasztel składał się prawdopodobnie tylko z opisywanej powyżej jednej kompletnej trzykondygnacyjnej baszty, która przetrwała do 1963 r. Kolejna baszta miała być od samego początku wykonana jedynie w formie fragmentu muru obwodowego bez stropów między kondygnacjami (przetrwała ona do drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX w., kiedy zburzyło ją przewracające się drzewo), natomiast dwie pozostałe mieć już w momencie powstania postać wyłącznie stert gruzu²⁹. Możliwe, że sztuczne ruiny miały pierwotnie również pewną funkcję użytkową – jak wskazuje fragment relacji ks. Claude-Antoine Pocharda, który zwiedzał dobrzycki park w 1823 r., mogła mieścić się tam lodownia³⁰. Jest to dość prawdopodobne, zważywszy, że z Kasztelą sąsiadowała dawna wielka oficyna bramna, w której pierwotnie znajdowała się pałacowa kuchnia.

Przez badaczy sztuki ogrodowej i historyków architektury sztuczne ruiny w Dobrzycy przyrównywane są często do podobnej i zachowanej do dziś realizacji w słynnym parku przy pałacu w Machern koło Lipska – podobnie jak w Dobrzycy, tam również zbudowano okolony wodami budynek na kształt zamku rycerskiego z wysoką wieżą, która pełniła funkcje widokowe. Dobrzycki Kasztel odbijający się w otaczających go wodach stawu i rzeczki Potoki stanowił jeden z najważniejszych elementów decydujących o romantycznym obliczu tutejszego parku.

OFICyna BRAMNA

Na planie Dobrzycy z 1802 r. przy moście wjazdowym zaznaczona była oficyna. Budynek ten niektórzy określają oficyną bramną, a Adam Turno w swoich zapiskach nazywa ją „wielką” Mieszkająca w pałacu przed wojną hrabianka Wanda Czarnecka opowiadała z kolei, że o budynku dawnej oficyny w przekazach ustnych mówiono „stary zamek”³¹.

Nie znamy dokładnie jej wyglądu, ponieważ nie zachował się żaden przekaz ikonograficzny, który pokazywałby w całości ten obiekt. Istnieje tylko jeden rysunek, na którym córka Kazimierza Turno – Kordula przedstawia pałac i obok fragment oficyny. Hrabianka Wanda Czarnecka mówiła po wojnie Antoniemu Kierczyńskiemu – synowi ostatniego przedwojennego burmistrza miasta Dobrzycy – na podstawie wiadomości przekazywanych w rodzinie, że wejście do tej oficyny osłaniał niegdyś platan. Miała ona 10 pokoi, tu także znajdowała się kuchnia. Niektóre relacje mówią o 12 pokojach. Wiemy, że był

²⁹. Opracowanie T. Mikołajewskiego, kopia w zbiorach K. Balcera.

³⁰. C. A Pochard, *Wspomnienia polskie...*, s. 148.

³¹. Relacja Antoniego Kierczyńskiego w zbiorach K. Balcera.

to budynek piętrowy i posiadał bramę – Adam Turno wprost pisał, że dostał „pokój nad bramą”³². Zanotował on również, że była ona otoczona basztami, a miejsce, w którym się znajdowała, określał mianem podwórza³³.

Z wpisów w pamiętniku Adama Turno wynika, że była ona miejscem zamieszkania rodziny Turnów w czasie zimy, np. w 1818 r. wszyscy mieszkańcy pałacu przenieśli się do niej 1 października³⁴. Z przekazów Adama Turno wiemy też, że kiedy budowano plebanię w Dobrzycy, w oficynie tej mieszkał proboszcz Szymon Jabczyński. Później w budynku tym mieszkał także Feliks Radecki – zarządca dóbr Turnów.

Oficynę rozebrano krótko po przejęciu dóbr przez hrabiego Kottwitza, zapewne na początku lat czterdziestych XIX w. Adam Turno, gdy był z wizytą u księdza Kocińskiego w 1846 r., zwiedził także park. Po wizycie opisał, że nie było już oficyny przy bramie³⁵. Hrabianka Wanda Czarnecka w cytowanej tu relacji wspomina, że na miejscu oficyny stał później budynek dla stróża, który miał formę baszty

STAJNIE CUGOWE

Stajnie cugowe powstały prawdopodobnie jako jeden z pierwszych pawilonów w dobrzyckim parku. Podobnie jak pozostałe, przypisywane są przez badaczy Stanisławowi Zawadzkiemu. Jako budowla ukończona są już zaznaczone na planie Stryka z 1802 r. Budynek ten ulokowany był poza drogą prowadzącą z miasta do Kalisza. Poprzedzony był placem, który sąsiadował również z domem Bartłomieja Wierzbickiego, marszałka dworu generała Augustyna Gorzeńskiego. W tym czasie teren, na którym znajdowały się stajnie i oficyna przy bramie, określano mianem podwórza.

Budynek stajni został wybudowany w kształcie podkowy. W głównym skrzydle mieściła się stajnia dla koni cugowych. Poszczególne boksy, jak można było zobaczyć w istniejących w latach 70. XX w. pomieszczeniach, wykładane były kafelkami w kolorze lekko brązowym. Na piętrze tego skrzydła w okresie międzywojennym znajdowało się mieszkanie szofera hrabiego Czarneckiego. W zachodnim skrzydle mieszkał forszpan wraz z rodziną. We wschodnim skrzydle mieściły się garaże i pomieszczenia dla powozów. Na strychu nad stajniami i wozownią było pomieszczenie do przechowywania karmy dla koni. Na zdjęciu z 1937 r. można zobaczyć budynek inaczej wykończony, niż pokazuje

³². *Pamiętnik Adama Turno z lat 1775–1851...*, z. 5, wpis z 1 X 1818 r.

³³. Tamże, z. 21, wpis z 5 V 1846 r.

³⁴. Tamże, z. 5, wpis z 1 X 1818 r.

³⁵. Tamże, z. 21, wpis z 5 V 1846 r. Relacja przytoczona w K. Balcer, *Ogród angielski...*, s. 94.

to zdjęcie z 1938 r., jak i zdjęcia z okresu po II wojnie światowej. Kondygnacja dolna nie była tynkowana, tylko wykonana z czerwonej cegły. Górne partie stajni cugowych posiadały tynk w kolorze białym oraz ozdobne profilowane gzymsy nad oknami.

Teren przed stajniami cugowymi był zadrzewiony i stanowił integralną część parku. Rosło tu wiele starych, dużych drzew. Teren zieleni był otoczony od ulicy Jarocińskiej i Pleszewskiej rzędem dużych głązów. Pan Tadeusz Mikołajewski wspomina, że w latach trzydziestych przy wjeździe do stajni od ulicy Pleszewskiej stały dwa wysokie na około 180 cm pionowe głązy, które wysadzono w powietrze i usunięto w 1938 r., w ramach prowadzonych w majątku przygotowań do przyjęcia przybywającego tu na polowanie marszałka Edwarda Rydza Śmigłego. W ich miejscu nie postawiono żadnego ogrodzenia. W tym samym czasie przy drodze wiodącej do stajni zasadzono też cztery rzędy topoli włoskich³⁶.

Budynek stajni cugowych przetrwał do 1976 r., kiedy pomimo protestów członków miejscowego koła PTTK, rozebrano go i wycięto wszystkie drzewa. Teren zajmowany dotąd przez stajnie stał się własnością Rolniczego Kombinatoru Spółdzielczego „Nowy Świat” w Dobrzycy. Dopiero na przełomie XX i XXI w. teren ten przekazany został Muzeum przez ówczesny organ prowadzący – powiat pleszewski, który wcześniej przejął go od gminy Dobrzyca w drodze wymiany gruntów. W miejscu dawnej drogi dojazdowej do stajni odtworzono, biegnącą tu niegdyś aleję topolową.

³⁶. Relacja T. Mikołajewskiego w zbiorach K. Balcera.

Wycieczka Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej do Bolesławca

W sobotę, 16 września 2017 roku, odbyła się wycieczka TMZD do Bolesławca.

Bolesławiec jest stolicą powiatu bolesławieckiego. W swojej historii pełnił rolę ważnego ośrodka gospodarczego i administracyjnego. Miasto już w początkach XIII wieku znane było jako kasztelania. Dzięki położeniu przy ważnym trakcie Wrocław – Drezno i w miejscu przeprawy przez rzekę Bóbr miało dogodne warunki do rozwoju handlu i rzemiosła. Na przestrzeni wieków rozwijało się tkactwo, przemysł ceramiczny i drobne rzemiosło. O zamożności mieszkańców świadczy bogata zabudowa miejska.

Prawa miejskie Bolesławiec otrzymał w XIII wieku. Do 1392 roku należał do księstwa świdnicko – jaworskiego. Później kolejno przechodził pod władzę Czech, Habsburgów i Prus.

Centralnym miejscem miasta jest rynek, na którym stoi późnogotycki ratusz z lat 1524–1535, przebudowany w stylu barokowym w latach 1776–1781. Przebudowa wiąże się z postacią wybitnego architekta pochodzącego ze Zgorzelca – Wendela Roskopfa. Była to najważniejsza przebudowa i to ona wywarła największy wpływ na obecny wygląd budowli. Budynek ratuszowy to kompleks czterech zlepiionych brył, wyróżniających się różną kubaturą, odmiennym wystrojem i własnym dachami.

Rynek otoczony jest z czterech stron pięknymi kamienicami. Zdecydowana większość z nich została zniszczona w wyniku działań wojennych podczas II wojny światowej. W latach 50-tych kamienice zostały odbudowane i pieczołowicie zrekonstruowane. Za najcenniejszą uważa się kamienicę z numerem 6, pochodzącą z 1732 r. Dziś kamienice są prawdziwą ozdobą bolesławieckiego rynku.

Bolesławiec słynie z ceramiki, którą wytwarza się w tym mieście i w jego okolicach od XIV wieku, nic więc dziwnego, że w głowach wielu bolesławian zrodziła się myśl o utworzeniu muzeum. Muzeum Miejskie powstało w 1908 roku w budynku połączonym z XV-wieczną basztą, dzięki zaangażowaniu kolekcjonera i znawcy sztuki Maxa Hoehne z Berlina, który w Bolesławcu się urodził oraz przedstawicieli stowarzyszeń kościelnych, bractwa strzeleckiego, cechów. 21 maja 1911 roku Muzeum otwarto dla zwiedzających. Zgromadzono w nim zbiory archeologiczne, etnograficzne, wyroby rzemiosła artystycznego, dużą kolekcję ceramiki z Bolesławca i okolic, kilka cennych obrazów – m.in. portret Martina Opitza, poety urodzonego w Bolesławcu, dokumenty historyczne oraz

duży księgozbiór. W dolnej sali baszty znajdował się m.in. Wielki Garniec, dzieło Johanna Gottlieba Joppego z 1753 roku, uważany za największy garniec na świecie – miał 2,15 m wysokości, 4 m obwodu w połowie, 1970 litrów pojemności i ważył 600 kg. Dziś można podziwiać w muzeum wierną pod względem rozmiarów kopię tego garnca. Po I wojnie światowej Muzeum uruchomiono w 1920 roku. Po II wojnie światowej ocalał tylko budynek; zbiory zaginęły i – mimo poszukiwań – nie udało się ustalić, co się z nimi stało

Muzeum Ceramiki w obecnej formie zostało otwarte w 1967 roku. Z początku nie posiadało swoich zbiorów, a ekspozycję stanowiły zbiory wypożyczone z innych dolnośląskich muzeów. Z biegiem czasu Muzeum zyskało własne nabytki dzięki przekazom muzeów w Chojnowie, Kamiennej Górze, Wałbrzychu i Ziębicach oraz z zakupów antykwarycznych i darów. Współczesna kamionka w zbiorach muzeum pochodzi głównie z przekazów Spółdzielni „Ceramika Artystyczna” i Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”. W 1991 roku Muzeum otrzymało budynek po Muzeum gen. Kutuzowa, administrowanym przez Rosjan. Po remoncie, w 1995 roku, w budynku tym został uruchomiony Dział Historii Miasta. Prezentowana jest tam stała ekspozycja poświęcona historii Bolesławca oraz czasowe wystawy przedstawiające wybrane zagadnienia z przeszłości miasta.

Po opuszczeniu murów Muzeum udaliśmy się w kierunku Kościoła pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja. Jest to kościół zbudowany z kamienia i położony w centrum bolesławieckiej starówki. Parafialny kościół w miejscu obecnego istniał już w połowie XIII wieku. W roku 1429 świątynia spłonęła wskutek najazdu husytów i wywołanego przez nich pożaru. Odbudowa kościoła rozpoczęła się wkrótce po tym wydarzeniu, a prace budowlane, późniejsze rozbudowy i zmiany trwały do połowy XVIII wieku. Świątynia ponownie spłonęła w 1642 r., podczas wojny 30-letniej. Odbudowana po tym pożarze uzyskała barokowy wystrój wnętrz wg projektu Giulio Simonettiego. Zachowała się część elementów wnętrza z XVI wieku, m.in. Kaplica Krzyża Świętego z 1517 roku czy organy z 1579 roku. W rzeźbionym ołtarzu głównym dłuta świdnickiego rzeźbiarza Georga Leonharda Webera widnieje scena wniebowzięcia NMP z postaciami świętych. W kościele znajdują się liczne barokowe ołtarze boczne, z których dwa zasługują na szczególną uwagę: św. Barbary z chrzcielnicą z 1727 roku oraz św. Katarzyny z XVII-wiecznymi obrazami. Wewnątrz świątyni, między nawami, stoją filary z barokowymi zdobieniami. Na murze zewnętrznym można podziwiać liczne XVI i XVII – wieczne epitafia. Przy wejściach do świątyni stoją wiekowe rzeźby świętych, przeniesione tu z różnych miejsc miasta. Ścianę południową, oprócz epitafiów, zdobi zegar słoneczny z 1907 roku. Na mierzącej 55 metrów wieży wisi dzwon Marii Panny, ważący 1002 kg.

W 2004 roku kościół zyskał godność Sanktuarium Wniebowziętej Matki Kościoła. W roku 2012 natomiast świątynia została podniesiona do godności bazyliki mniejszej.

Drugim, bardzo ciekawym, kościołem w planie zwiedzania, był kościół parafialny p.w. Matki Bożej Różańcowej. Pierwsza wzmianka o stojącej w tym miejscu świątyni pochodzi z 1270 roku. Obecny kościół został zbudowany w końcu XIII wieku, w II poł. XVI wieku powiększony i przebudowany w stylu barokowym. Podczas II wojny światowej świątynia uległa zniszczeniu i przez wiele lat nie była użytkowana. Odbudowana została dopiero w latach 60-tych. Jest to kościół z kamienia, jednonawowy, otynkowany, zakończony trójbocznym prezbiterium. Od zachodniej strony przylega do bryły budowli wieża, przebudowywana w XVII i XVIII wieku. Wnętrze kościoła zdobi barokowe wyposażenie: główny ołtarz różańcowy, od którego parafia wzięła swoje imię (został przeniesiony tu w 1810 r. z rozebranego kościoła dominikanów; na głównym obrazie widnieje św. Dominik odbierający od Matki Bożej różaniec), pieta z końca XVI wieku, ambona z I poł. XVIII wieku i kamienna chrzcielnica z 1830 roku. Do zewnętrznych ścian świątyni przytwierdzone są liczne epitafia i płyty nagrobne – XV i XVI – wieczne członków rodzin von Kittlitz i von Raussendorf oraz XVIII i XIX – wieczne pastorów. Kościół otoczony jest murem z kamienia łamanego.

W Bolesławcu znajduje się wiadukt kolejowy nad rzeką Bóbr, w całości wykonany z kamienia. Jest jednym z najdłuższych tego typu wiaduktów w Polsce i w całej Europie. Ma długość 490 metrów, wysokość 26 metrów, szerokość 8 metrów, liczy 35 przęseł. Jego budowa rozpoczęła się w czerwcu 1844 r., zakończyła w lipcu 1846 r., a od września 1846 r. rozpoczęła się rozkładowa jazda pociągów. W 1945 r. Niemcy, wycofując się z miasta, wysadzili centralne przęsło wiaduktu. W 1947 r. zakończono odbudowę i przywrócono pełną przejezdną linię. W sierpniu 2006 r. wiadukt został oświetlony. W październiku 2009 r. ukończono prace nad generalnym remontem wiaduktu kolejowego w Bolesławcu. Został wypiaszkowany, jego konstrukcja została gruntownie odnowiona i poddana konserwacji. Poza tym wiadukt zyskał nową sieć trakcyjną, układ torowy, a pas kolejowy poszerzono z obu stron. Dzięki tym modernizacjom, obecnie umożliwia on kursowanie pociągów z prędkością 160 km/h.

Na koniec udaliśmy się do oddalonego 12 km od Bolesławca Kliczkowa. Ulokowany jest tam zamek o tej samej nazwie. Jego historia sięga końca XIII wieku, czasów, kiedy państwem świdnicko – jaworskim rządził piastowski książę Bolko I Surowy. Prawdopodobnie to z jego inicjatywy powstało w tym miejscu założenie obronne, stanowiące jedno z ogniw ufortyfikowanego łańcucha warowni granicznych, ochraniających księstwo przed najazdem czeskim. Pierwsza wzmianka

o Zamku Kliczków pochodzi z roku 1297. Z biegiem czasu właściciele zamku zmieniali się. W 1391 r. majątek w Kliczkowie zakupił Henryk von Rechenberg. Ród Rechenbergów jako pierwszy na trwałe wpisał się w losy zamku, zarządzając nim przez blisko dwa i pół wieku. W tym okresie, w połowie XVI wieku, podjęta została rozbudowa założenia w stylu renesansowym. Rozpoczął ją ojciec zwany Kacprem Średnim, a zakończył jego syn zwany Kacprem Młodszym. Gmach po zakończonej rozbudowie miał dwie sale balowe, kaplicę, dwadzieścia pięknych komnat, a także salę dworską zbudowaną na najwyższej kondygnacji, czym nawiązano do dawnych warowni książęcych. Charakterystyczne były dwa dziedzińce i szereg wkomponowanych w zespół dworski zabudowań pomocniczych, takich jak np. stajnie, słodownia czy browar. Piętno odcisnęła na losach zamku wojna trzydziestoletnia, gdy obłożono zamek podatkiem w wysokości 80 tys. talarów i dwukrotnie – w 1626 i 1628 roku – stacjonowały w nim wojska cesarskie z cieszącym się złą sławą dowódcą Albrechtem von Wallenstein. Posiadłość w dalszym ciągu zmieniała właścicieli. Kolejni modyfikowali i zmieniali zamek i jego otoczenie. Ostatnimi właścicielami byli członkowie rodu zu Solms – Baruth. Dzisiejszy wygląd zamek zawdzięcza hrabiemu Fryderykowi zu Solms – Baruth (od 1906 r. honorującemu się tytułem książęcy), który w 1887 roku otrzymał zamek na mocy rodzinnego testamentu i w tymże roku zlecił przebudowę zamku. Przez trzy kolejne lata trwały prace, których efektem było powstanie imponującego założenia nawiązującego w formie do słynnych zamków nad Loarą. Dostawiono nowe wieże i szczyty, wzbogacono elewację o stylowe portale, ułożono galerie komunikacyjne i niemal całkowicie zmodyfikowano wystrój wnętrz. Od nowa zaprojektowane zostało otoczenie pałacu, wokół którego powstał 80-hektarowy park w stylu angielskim. Najśłynniejszym zakątkiem Kliczkowa jest dawny cmentarz dla ulubionych koni księcia, zapewne jedyny taki w Polsce. Jeszcze w latach 50-tych XX wieku stało tu kilkanaście nagrobków, dziś pozostały zaledwie dwa, bardzo już zniszczone. Przed laty grzebano w tym miejscu również ulubione psy księcia. Na początku XX wieku posiadłość stanowiła popularne miejsce spotkań i rozrywek elity arystokracji niemieckiej. Sytuacja zmieniła się po wybuchu II wojny światowej, szczególnie drastycznie po nieudanym zamachu na Hitlera w 1944 roku, gdy członków rodziny aresztowało gestapo, natomiast zamek skonfiskowano, wywożąc jego najcenniejsze dobra. Po wyzwoleniu resztki wyposażenia rozszabrowali żołnierze sowieccy i napływający ze wschodu Polacy. Kolejnymi użytkownikami zamku było Nadleśnictwo oraz Ludowe Wojsko Polskie. W ogóle nie troszczyli się o zabytkowy obiekt, który niszczał w zastraszającym tempie – zapadły się dachy, wilgoć naruszyła mury, uszkodziła posadzki i malowidła, zawaliła się Galeria Oficjalistów, a także częściowo Ujeżdżalnia. Próbę ratowania zamku

podjęła w latach 70-tych Politechnika Wrocławska, ale z mizernym skutkiem. Przełom nastąpił dopiero w 1999 roku, gdy nowy właściciel zamku – wrocławska firma Integer S.A. – podjęła starania w celu całkowitej odbudowy założenia z przeznaczeniem na hotel. Kilkanaście miesięcy później zamek był gotowy na przyjęcie pierwszych gości.

Rezydencja w Kliczkowie pod względem kubatury należy do największych tego typu obiektów na całym Dolnym Śląsku. Zamek pełni dziś rolę ośrodka szkoleniowo – wypoczynkowego z luksusowym hotelem i pełnym zapleczem rekreacyjno – gastronomicznym. W jego wnętrzach zachowały się pięknie odrestaurowane pomieszczenia, m.in. dawna Biblioteka, Sala Dworska zwana niegdyś Białą, Sala Kominkowa ze wspartym na sześciu nóżkach piecem i eklektyczna Sala Teatralna, której centralną ozdobę stanowi okazała polichromia z motywem myśliwskim.

Pełen wrażeń dzień dobiegał końca, tak więc udaliśmy się w drogę powrotną do Dobrzycy.

Jak zwykle dziękuję wszystkim uczestnikom za towarzystwo i świetną atmosferę. Do zobaczenia.



Muzeum Ceramiki – replika Wielkiego Garnca



Wnętrze Bazyliki Mniejszej – fot. S. Giera



Epitafia na murze Kościoła Matki Bożej Różańcowej



Fragment zabudowań Zamku Kliczków – fot. A. Filipiak



Bolesławiecki rynek z kamienicami – fot. S. Giera.

50 lat minęło...

I tak pół wieku temu w czerwcu 1967 roku – pierwsi absolwenci ósmej klasy opuścili mury Szkoły Podstawowej Dobrzycy (zdjęcie Nr 1).

W dniu 30 września 2017 roku odbył się II ZJAZD KOLEŻEŃSKI absolwentów rocznika 1952.

Spotkanie to rozpoczęło się mszą św. w Kościele parafialnym p.w. św. Tekli w Dobrzycy o godz. 15.00, Liturgię sprawował ks. Kanonik, proboszcz i dziekan dekanatu dobrzyckiego w jednej osobie – ks. Roman Kłobus. Msza św. została odprawiona z okazji

55-lecia przyjęcia I Komunii św. przez uczestników ZJAZDU i intencji zmarłych koleżanek i kolegów, nauczycieli, katechetów, wychowawców.

Zmarłe koleżeństwo to śp. ANDRZEJ BALCER, RYSZARD BIERNAT, GABRIELA BURY, ROMAN CAJLER, ANDRZEJ FILIPIAK, KAZIMIERZ GABRYELCZYK, SŁAWOMIRA HOFFMAN, WALDEMAR KOLIBABKA, ANTONI KRÓLKIEWICZ, STANISŁAW MISIAK, BARBARA SZYMAŃSKA, LESZEK SZYPULSKI, PAWEŁ TATERCZYŃSKI, JÓZEF TERKA, MAREK WIERZOWIECKI, KAZIMIERZ WESOŁY, JERZY POLAK, ANDRZEJ GORAZDOWSKI.

55- rocznica przyjęcia I Komunii św. była dla nas impulsem do zorganizowania drugiego spotkania klasowego. Przybyło również koleżeństwo, które z różnych powodów nie brało udziału w pierwszym spotkaniu.

W skład zespołu organizacyjnego ZJAZDU weszli: ANDRZEJ BACHORZ, BARBARA BĄCZYK – GLANC, JAN BLASZYŃSKI, MARIA FILIPAK – WIELGOSZ, BARBARA LISIECKA – TATERKA.

Po serdecznym powitaniu przez Kapłana w pięknie przystrojonej świątyni, rozpoczęła się liturgia mszy św., która bardzo przypominała tamten dzień 13 MAJA 1962 roku, chociaż odbywała się w obrządku łacińskim (o czym przypominał nam Kapłan).

Zapamiętamy również słowa, w wygłoszonym kazaniu, właśnie na temat „wypowiadanego słowa pół wieku temu” – jego wartości, brania odpowiedzialności za to co się powiedziało. Lata minęły a słowo we współczesnym świecie staje się często „pustym frazesem” – ot tak sobie „rzucanym na wiatr”.

Kapłan podkreślił, że przygotowania – katechezy i samo przyjęcie sakramentu I Komunii św. – to jest pierwsze w miarę samodzielnie podjęcie decyzji i świadome działanie młodych chrześcijan.

Cała oprawa liturgii została dopełniona przez p. organistę SŁAWOMIRA PANKOWIAKA i po ostatnich akordach i słowach pieśni o „Panience Świętej” – ruszyliśmy całą klasą do figury MATKI BOSKIEJ, gdzie stanęliśmy wspólnie z Kapłanem do pamiątkowego zdjęcia, które wykonał nasz fotograf klasowy – JAN BLASZYŃSKI (zdjęcie Nr 2).

I tak zjednoczeni duchowo rozpoczęliśmy naszą szkolną prywatkę na Sali imprez okolicznościowych w Dobrzycy – Nowym Świecie, przy suto zastawionym stole i dźwiękach „orkiestry” pod batutą p. STEFANA MIKOŁAJCZYKA – na kilka godzin przenieśliśmy się w świat naszej młodości.

Zdjęcie NR 1



Od lewej strony siedzą nauczyciele:

+MARCIN KOWALCZYK, +ZENON SŁOMIŃSKI, +ADELA KOWNACKA, MIROSLAW KOWNACKI, ALEKSANDRA BUDZIŃSKA, Kierownik szkoły KAZIMIERZ KULKA, +BOŻENA DŁUŻAK, +STEFAN KACZMAREK, HELENA WENCEK, BARBARA ŻYŁA

UCZNIOWE: I rząd: HENRYK ZAWADA, RYSZAR BIERNAT, KRZYSZTOF PAWLAK, JAN BLASZYŃSKI, STANISŁAW WOSIEK, BARBARA LISIECKA, DANUTA SZELIGA, KRYSZYNA JANCZEWSKA, BARBARA OLEJNICZAK, MARIA JOLANTA ZACHARCZUK, MARIA JUSZA, MARIA BRZEZIŃSKA, BARBARA SZYMENDERA, ELŻBIETA CIESIELSKA, GRAŻYNA MICHALSKA

II rząd: ANDRZEJ BACHORZ, EDWARD ORLICKI, ADAM PIETRZAK, ANDRZEJ GLAPA, RAFAŁ GULCZ, WALDEMAR KOLIBABKA, WALERIAN RUTECKI, STANISŁAW MISIAK, HALINA JURDZIŃSKA, KRYSZYNA PAWŁOWSKA, KRYSZYNA KRAWCZYK, GABRIELA BURY, BARBARA BĄCZYK, BARBARA KAŻMIERCZAK, LUCYNA ROŚIŃSKA

Zdjęcie NR 2



Od lewej I rząd: JAN BLASZYŃSKI, LUCYNA ROSIŃSKA-KRYŚ, DANUTA FRĄSZCZAK-GLINKOWSKA, Ks. ROMAN KŁOBUS, DANUTA SZELIGA-BALCER, JANINA DOCZEKALSKA-JAŃCZAK, BARBARA BĄCZYK - GLANC,

II rząd: IRENA BLASZYŃSKA, MARIA FILIPIAK-WIELGOSZ, KAZIMIERZ RATAJCZAK, MARIA JOLANTA ZACHARCZUK-JAMROZIK, ANDRZEJ GABRYELCZYK, HALINA DYMNA, MARIA BĘDZIESZAK-BURY, POTR JAŃCZAK

III rząd: HALINA KIRCZYŃSKA, MARIAN KIERCZYŃSKI, MARIAN WICHŁACZ, ANDRZEJ BACHORZ, MARIAN BRUDER, BARBARA LISIECKA-TATERKA, MARIA JUSZA-KOLIBABKA, KRYSZYNA KRAWCZYK - ZARADNIAK, KRYSZYNA PAWŁOWSKA-BURY.

I zjazd rodziny Jurdzińskich

Fabianów –Sośnica- Ludwina 26 sierpnia 2017 r.

W dniu 26 sierpnia 2017 r. w restauracji „Ludwinka” w Ludwinie odbył się I zjazd RODZINY JURDZIŃSKICH.

Nestor rodu Szymon Jurdziński syn Józefa (1853–1920) wprawdzie pochodził ze Skrzypni koło Pleszewa ale całe swoje dorosłe życie spędził w Fabianowie w gminie Dobrzyca.

Z Fabianowa pochodziła jego żona Jadwiga z domu Dolata z którą miał troje dzieci: Jadwigę, Mariannę i Katarzynę. Po wczesnej śmierci pierwszej żony Jadwigi, Szymon Jurdziński ożenił się z Katarzyną (1867–1961) z domu Dolata (młodszą siostrą Jadwigi). Szymon Jurdziński z zawodu był szewcem. Mimo dużego zapotrzebowania praca szewca nie przynosiła należytych dochodów. Wówczas Szymon zaczął handlować bydłem i końmi. Była to bardzo trudna i niebezpieczna praca. Po zarobieniu odpowiedniej sumy zakupił 8,5 ha ziemi w Fabianowie. Tutaj na tak zwanej górze wybudował dom i budynki gospodarskie. W tym domu od 1899 roku z żoną Katarzyną i dziećmi zamieszkali i prowadzili gospodarstwo rolne.

Z odnalezionych zapisków ich syna Tomasza Jurdzińskiego dowiadujemy się o głębokiej religijności ojca Szymona. Niezależnie gdzie był i co robił znajdował czas na modlitwę. Opowiadał Tomaszowi



Dom Szymona i Katarzyny Jurdzińskich (Fabianów, ul. Dobrzycka 4). Pierwotnie dom składał się z części od strony prawej z ciemniejszym dachem. Pozostałą część dobudowano w latach 70 tych XX w.



KATARZYNA JURDZIŃSKA
z d. Dolata (1867–1961)

obcy człowiek o tym jak wierzący był Szymon z którym przyszło mu wspólnie podróżować. Jak rano i wieczorem w skupieniu odmawiał różaniec.

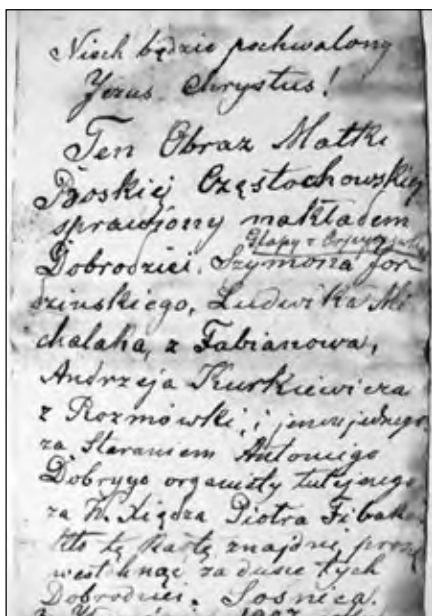
KATARZYNA I SZYMON JURDZIŃSCY mieli dziewięcioro dzieci:

- | | | | |
|--------------|-------------|---------------|-------------|
| 1. Michał | (1891–1932) | 6. Antoni | (1903–1969) |
| 2. Stanisław | (1894–1915) | 7. Agnieszka | (1906–1971) |
| 3. Józef | (1895–1916) | 8. Stanisława | (1908–1995) |
| 4. Pelagia | (1896–1924) | 9. Wincenty | (1911–1982) |
| 5. Tomasz | (1899–1987) | | |

Chrzty i śluby naszych bliskich najczęściej odbywały się w Kościele Parafialnym p. w. N. Marii Magdaleny w Sośnicy, a później u M.B Miłościwej w Lutyni. Grób Szymona i Katarzyny Jurdzińskich znajduje się na cmentarzu parafialnym w Sośnicy.

Pomimo niespokojnych czasów i ciężkich przeżyć w czasie zaborów i dwóch wojen światowych rodzina Jurdzińskich żyła zgodnie i uczciwie. Wychowywali swoje dzieci na pracowitych i prawych ludzi, zaszczepiając w nich miłość do Ojczyzny, przywiązanie do ziemi oraz wiarę katolicką.

Należy wspomnieć, że w czasie remontu kościoła w Sośnicy w 2011 r. odnaleziony został list z którego wynika, że nestor rodu SZYMON JURDZIŃSKI w 1907 r. był jednym z fundatorów obrazu M.B. Częstochowskiej, który znajduje się na zewnętrznej ścianie kościoła w Sośnicy.



Dwaj synowie Szymona przymusowo wcieleni do armii pruskiej zginęli na froncie:

- Stanisław Jurdziński – zginął pod Nowosielicą w 1915 r.
- Józef Jurdziński – przed przymusowym wcieleniem do armii pruskiej ożenił się w Wysogotówku, miał córkę Bronisławę. Nie wrócił do rodziny, zginął we wschodnich Karpatach.

Nasi przodkowie kierowali się patriotycznymi zasadami, wielu walczyło za ojczyznę w wojnach i powstaniach.

Syn Szymona i Katarzyny Jurdzińskich, Tomasz był Powstańcem Wielkopolskim, zięć Józef Woźniak był więźniem obozu koncentracyjnego w Dahau, syn

Wincenty Jurdziński w czasie II wojny światowej był na froncie w Niemczech skąd dotarł aż do Frankfurtu nad Menem. Zaś dwaj młodzi wnukowie Kazimierz i Stanisław Mądrzakowie brali udział w Powstaniu Warszawskim.



Syn Szymona i Katarzyny Michał Jurdziński
(1892-1932) Zdjęcie zrobione w 1917 r.



Michał Jurdziński z żoną Heleną
z domu Molska

Michał i Helena Jurdzińscy mieszkali w Dobrzycy, mieli troje dzieci: Leona, Kazimierę i Helenę.

Córka Szymona i Katarzyny PELAGIA JURDZIŃSKA zmarła w 1924 r. mając zaledwie 28 lat.

Syn Szymona TOMASZ JURDZIŃSKI (1899–1987) był przymusowo wcielony przez zaborców do armii pruskiej podczas I wojny światowej. W trakcie powrotu z frontu wojennego już na terenie Francji dotarły wiadomości o tworzeniu się polskich oddziałów powstańczych. W okolicach Poznania, pod osłoną nocy, udało mu się z kilkoma kolegami zdezerterować. Po krótkim pobycie w domu zgłosił się do polskiego wojska – był Powstańcem Wielkopolskim. Odznaczony Krzyżem Powstańczym. Od 8 stycznia 2015 r. w Szkole Podstawowej w Lutyni nazwisko ze zdjęciem Tomasza Jurdzińskiego widnieje na tablicy zasłużonych. Opis jego działalności powstańczej możemy znaleźć w dziecięcej wikipedii: www.cdew.pl



Tomasz Jurdziński



Rozalia Jurdzińska z domu Jebasińska

Tomasz Jurdziński zapisał wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego, zamieszczamy ich fragment: "Gdy nastąpiło zawieszenie broni wojny niemieckiej w 1918 r. byłem na froncie we Francji. Wielka radość to była, zaczęły dochodzić wieści, iż Polska się tworzy. Około połowy grudnia zostaliśmy przewiezieni do kraju. Po drodze już zacząłem myśleć jakby się wydostać. Nadeszła chwila gdy przejeżdżaliśmy przez Poznań. Pod osłoną nocy udało mi się zbiec. Dostałem się szczęśliwie do domu. Gdy przyjechałem, zastałem ojca Szymona chorego, a dwóch braci nie wróciło, zginęli we Wschodnich Karpatach wcieleni przymusowo do armii pruskiej. Matka zapracowana z kilkorgiem młodszego rodzeństwa, nie miał kto pracować. Ja pomimo wszystkich trudności zgłosiłem się do polskiego wojska jak usłyszałem, że się tworzy. Ojciec mimo, że był chory nie bronił mi. Bo sam już od dawna wpoił w nas miłość do Ojczyzny. Jeszcze co gorsze wkrótce ojciec zmarł, a ja mimo wszystko byłem na powstaniu od początku aż do końca, z jednej wojny na drugą"

Tomasz Jurdziński w 1921 roku wrócił do cywila i jako najstarszy z pozostających w domu dzieci objął po ojcu gospodarstwo rolne. W 1927 r. ożenił się z Rozalią Jebasińską z Czarnuszki. Mieli pięcioro dzieci: Janinę, Kazimierza, Józefa, Irenę i Zenona.

W czasie okupacji w lutym 1942 roku rodzina Tomasza i Rozalii została przez Niemców przymusowo wysiedlona do Golicy, pow. Jarocin, gdzie prze-

bywali do lutego 1945 r. Wrócili stamtąd na ojcowiznę do Fabianowa. Zastali gospodarstwo zdewastowane, wymagało wiele pracy i remontów.

W 1968 r. Tomasz przekazał gospodarstwo rolne synowi Józefowi i jego żonie Stefanii z domu Garbarczyk. Tutaj urodziły się ich dzieci: Jerzy, Maria i Dorota. Młodzi podjęli się budowy nowego domu. Kiedy gospodarstwo zostało zmodernizowane, ciężko zachorował Józef Jurdziński. Zmarł w 1991 r. Jego żona Stefania Jurdzińska do dzisiaj mieszka w Fabianowie i z wielką gościnnością przyjmuje wszystkich odwiedzających z rodu Jurdzińskich.

Na terenie gminy Dobrzyca mieszkali jeszcze dwaj synowie Szymona i Katarzyny. Byli to Antoni Jurdziński (1903–1969) który z żoną Katarzyną z domu Sieja mieli gospodarstwo rolne w Polskich Olędрах, przejął je syn Antoniego Bolesław a po nim prowadzi je Zbigniew – wnuk Antoniego Jurdzińskiego i Wincenty Jurdziński (1911–1982) który z żoną Franciszką z domu Polańską też mieli gospodarstwo rolne w Polskich Olędрах. Po Wincentym przejął je jego syn Zenon a następnie wnuk Janusz Jurdziński.

Córki Szymona i Katarzyny Jurdzińskich z mężami mieszkają: Agnieszka Mądrzak (1906–1971) z domu Jurdzińska w Warszawie, a Stanisława Woźniak w Nowych Skalmierzycach.



Syn Szymona i Katarzyny Jurdzińskich –
Antoni Jurdziński (1903–1969) z żoną Katarzyną
Jurdzińską z domu Sieja



Córka Szymona i Katarzyny
Jurdzińskich Agnieszka
Mądrzak

Potomkowie Jurdzińskich są rozsiani po wielu zakątkach Polski i świata. Można ich spotkać we Francji, Niemczech, Austrii, Wielkiej Brytanii, a nawet w odległym Meksyku.

Poza rolnikami najliczniejszą chyba grupę zawodową w rodzinie Jurdzińskich stanowią nauczyciele. Ale są też rzemieślnicy, mechanicy, sprzedawcy,



Józef Woźniak (1902–1977) mąż Stanisławy



Córka Szymona i Katarzyny Stanisława
Woźniak z domu Jurdzińska (1908–1995)



Ocalałe zdjęcie z adresem wysłane do obozu
w Dachau przez Stanisławę Woźniak
na zdjęciu Stanisława z dziećmi



Wincenty Jurdziński (1911–1982)

handlowcy, przedsiębiorcy, producenci, lekarze, weterynarze, krawcy, naukowcy i wiele innych profesji.

Mamy nadzieję, że nasza historia wzbogaci się jeszcze o zapomniane, pożółkłe zdjęcia, listy, dokumentujące jak przodkowie współczesnych Jurdzińskich przetrwali ciężkie ale również radosne czasy. Doceniśmy te unikalne materiały (być może zalegające gdzieś na strychach lub w piwnicach), złożymy w „bogatszą”, obszerniejszą całość, uratujemy od zapomnienia. Przekazujemy nasze wspomnienia i potwierdzające je materiały następnym pokoleniom, by nie odeszły w niebyt.

Wszystkie rodziny uczestniczące w zjeździe otrzymały obszerną historię naszej rodziny wraz z galerią zdjęć i genealogią.

Ten zjazd rodziny JURDZIŃSKICH był okazją do zacieśnienia więzi i podtrzymania tradycji rodzinnych. Mam nadzieję, że losy wnuków, prawnuków, praprawnuków, itd. naszych nestorów będą opisywane przez następne pokolenia, w kolejnych częściach naszej historii.

Proszę wybaczyć, jeżeli do niniejszego tekstu wkraśli się błędy, lub nieścisłości. Po miesiącach gromadzenia i spisywania różnych historii wiem, że są to wiadomości często nie do końca pewne.

Nasz zjazd był wynikiem pomysłu jednego z seniorów naszej rodziny – Kazimierza Jurdzińskiego. To on od kilku lat namawiał nas aby zorganizować takie spotkanie. Zdaję sobie sprawę, że najmłodszym pokoleniom w zagonionym, nowoczesnym świecie komputerów, internetu, smartfonów, gdzie wszystko mają w sieci, jest trudno zrozumieć nasze zaangażowanie, gromadzenie zdjęć, dokumentów ale zapewniamy – to przychodzi z czasem. A te materiały niech będą na początek „jak znalazł” – wierzę, że z Waszym zaangażowaniem będzie ich więcej. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu odnalezione zapiski Tomasza Jurdzińskiego, syna Szymona. Uważam je za cenne źródło wiedzy, z którego czerpałam wiadomości o rodzinie i jej wojennych przeżyciach. O bezinteresownej pomocy znajomym i rodzinie – przyjmowali oni pod swój dach każdego, kto potrzebował schronienia w ciężkich wojennych latach.

Na zjeździe spotkało się 93 członków rodziny Jurdzińskich. Zjechali z różnych stron Polski i również z zagranicy. Nasze spotkanie zaczęliśmy od mszy św. w Kościele Parafialnym NASZYCH PRZODKÓW w Sośnicy, gdzie serdecznie nas powitał, pięknie i uroczyście mszę odprawił ks. Proboszcz Marek Piekarski. Następnie udaliśmy się na groby naszych bliskich. Po czym nastąpiła radosna biesiada rodzinna, powitań, rozmów, wspomnień nie było końca. Przy okazji organizacji zjazdu, szukaniu wiadomości, adresów, kontaktów, które z upływem czasu uległy rozluźnieniu zostały odnowione w niektórych przypadkach nawet po upływie czterdziestu lat.

I wszyscy, którzy nawet w najodleglejszej pamięci wspominają dom rodzinny potwierdzili, że był to radosny, spokojny, ciepły i bezpieczny zakątek naszej rodziny.



Uczestnicy Zjazdu przed kościołem w Sośnicy. Fot. ze zbiorów Autorki.



Spotkanie rodzinne, fot. ze zbiorów Autorki,

Uroczystość 99. Rocznicy odzyskanie niepodległości oraz poświęcenie tablicy gen. Kazimierza Turno

11 listopada, podobnie jak w całym kraju, również w Dobrzycy zostały zorganizowane obchody związane z 99 rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

W przeddzień tego święta uczniowie dobrzyckiej Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika wraz z nauczycielami, przygotowali uroczystą akademię, która nosiła tytuł „Droga do Wolności”. Zaprezentowana została w jednej z sal Szkoły Podstawowej.

11 listopada mieszkańcy miasta i gminy Dobrzycy wraz z władzami samorządowymi i przedstawicielami organizacji społecznych i kościelnych wzięli



Poświęcenie tablicy przez ks. kan. Romana Kłobusa,
fot. Sz. Balcer.

udział w uroczystej mszy św., którą sprawował ks. kan. Roman Kłobus, dziekan dekanatu dobrzyckiego. W homilii ks. Kanonik nawiązał do postaci generała Kazimierza Turno, przybliżył jego sylwetkę oraz zaprezentował jego dokonania. Pod koniec Mszy św. ks. Proboszcz wraz z prezesem TMZD – Kazimierzem Balcerem udali się w kierunku wejścia do kościoła, aby poświęcić zawieszoną tam tablicę. Tablica ta upamiętnia 200 rocznicę śmierci właściciela Dobrzycy, generała Kazimierza Turno, uczestnika wojen napoleońskich. Po jego śmierci w dobrzyckim kościele spoczęło jego serce. Szerzej na jego temat w artykule K. Balcera – 200 lecie śmierci gen. Kazimierza Turno.

W tym miejscu Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej pragnie podziękować Panu Sylwestrowi Stysiowi za wykonanie tablicy pamiątkowej.

Po Mszy św. zebrani udali się przed pomnik u zbiegu ulic Koźmińskiej i Parkowej aby złożyć tam kwiaty i zapalić znicze. Za uczestnictwo w uroczystościach wszystkim zebrany podziękował burmistrz Dobrzycy Jarosław

Pietrzak. Na zakończenie uroczystości orkiestra dęta pod batutą pana Tadeusza Szajdy zaprezentowała mini koncert utworach patriotycznych i wojskowych, za co została nagrodzona brawami.



Uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem, fot. Sandra Szymczak.



Koncert w wykonaniu orkiestry dętej OSP Dobrzyca, fot. Sz. Balcer.

Nowe boisko w Dobrzycy

Lipiec i sierpień 2017 r. to okres intensywnych prac przy Szkole Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Dobrzycy. Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe z Nowego Miasta wybudowało dla blisko 500 uczniów dobrzyckiej podstawówki i gimnazjum piękne boisko wielofunkcyjne. Na syntetycznej nawierzchni mieszczą się dwa boiska do piłki koszykowej, dwa boiska do piłki siatkowej, kort do tenisa ziemnego i boisko do piłki ręcznej. Nowe boisko to efekt realizacji projektu „Przebudowa i modernizacja boiska przyszkolnego w Dobrzycy narzędziem do rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży”. Realizacja przedsięwzięcia odbywała się w ramach osi priorytetowej 9 „Infrastruktura dla kapitału ludzkiego”, działanie 9.3 „Inwestowanie w rozwój infrastruktury edukacyjnej i szkoleniowej”. Realizacja tej inwestycji była możliwa dzięki dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej w kwocie 413.583,99 zł. Program realizowany przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego.



Uroczyste otwarcie nowego boiska odbyło się 13 września 2017 r. Gospodarzami uroczystości był Burmistrz Jarosław Pietrzak i Dyrektor Zenon Lisiak. J. Pietrzak mówił o inwestycjach w dobrzyckiej oświacie na przestrzeni ostatnich lat i rozwoju kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży. Dyrektor Z. Lisiak skierował podziękowania dla Burmistrza i Przewodniczącego Rady Gminy Witalisa Półrolniczaka za podjęcie wysiłku współfinansowania inwestycji. Dziękował też wszystkim osobom zaangażowanym w realizację projektu – Krystynie Bąk Rybak, Hannie Bielarz, Marioli Fabisz Wilczyńskiej i Beacie Miedzińskiej. Mówił, że nowe boisko będzie nowym impulsem dla uczniów i nauczycieli w kształtowaniu mody na sport. Przekonywał, że dobrze zorganizowany sport to nie tylko rozwój sprawności fizycznej i rywalizacji, ale przede wszystkim wychowanie. O konieczności tej inwestycji mówił też Przewodniczący Rady Gminy Wita-



Poświęcenie boiska, fot. SP Dobrzyca.

lis Półrolniczak. Rajmund Matyniak mówił o uznaniu Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Kaliszu dla władz Dobrzycy za inwestowanie w sport.

Uroczystego przecięcia wstęgu dokonali: Burmistrz Jarosław Pietrzak, ks. Dziekan Roman Kłobus, Przewodniczący Rady Gminy Witalis Półrolniczak, Przewodnicząca Rady Rodziców Magdalena Krzaczkowska i Dyrektor Zenon Lisiak. Ks. Dziekan Roman Kłobus poświęcił nowo wybudowany obiekt.

Uczniowie odwiedzili się pięknymi popisami wokalnymi i wierszami. Młodych artystów przygotowały nauczycielki dobrzyckiej szkoły Renata Makowska i Henryka Mikołajczak, która w asyście Katarzyny Kaczmarek i Filipa Zmyślonego była również konferansjerem uroczystości.

Już pierwszego dnia na boisku rywalizowali młodzi piłkarze z Dobrzycy, Lutyni i Koźmińca. Organizatorem turnieju byli nauczyciele wychowania fizycznego E. Pietrzak i T. Lewandowicz oraz instruktor sportu M. Szewczyk. Boisko w niedalekiej przyszłości zostanie wyposażone w sztuczne oświetlenie. Początek prac zaplanowano na listopada 2017 r.

Realizacja inwestycji gminnych

PRZEBUDOWA I MODERNIZACJA BOISKA PRZYSZKOLNEGO W DOBRZYCY NARZĘDZIEM DO POPRAWY ROZWOJU FIZYCZNEGO DZIECI I MŁODZIEŻY

Zadanie zostało zrealizowane w ramach WRPO na lata 2014–2020. Zakończenie robót i przekazanie do użytkowania nastąpiło w dniu 11.09.2017 r. Koszty całego zadania wyniosły 384.333,11 zł, z tego gminie przyznano dofinansowanie w wysokości 323.023,89 zł. Pozostała kwota w wysokości 61.309,22 zł to środki własne gminy.



BUDOWA KANALIZACJI SANITARNEJ W ULICY KSIĘDZA ŚNIATAŁY W DOBRZYCY

Budowę kanalizacji sanitarnej wykonano na odcinku długości 288 m. Całkowity koszt budowy wyniósł 146.668,01 zł. Środki na realizację zadania to pożyczka z WFOŚiGW w wysokości 100.000,00 zł umarzalna w 25 % wartości udzielonej pożyczki, pozostałe środki w wysokości 46.668,01 zł są środkami własnymi gminy. Budowa była realizowana w terminie od 05.06.2017 r. do 14.09.2017 r.

MODERNIZACJA STACJI UZDATNIANIA WODY W DOBRZYCY

Zadanie polega na budowie dwóch klarowników do wody, aktualnie wybudowano jeden o pojemności 80 m³. Całkowity koszt budowy klarownika poniesiony przez gminę wyniósł 153.328,00 zł. Środki na realizację powyższego zadania to pożyczka WFOŚiGW w wysokości 120.000,00 zł umarzalna w 10% wartości udzielonej



pożyczki, pozostałe środki to własne gminy w wysokości 33.328,00 zł. Budowa była realizowana w terminie od 22.06.2017 r. do 12.07.2017 r. Fundament pod klarownik i ocieplenie całego zbiornika wykonał Zakład Komunalny Gminy Dobrzyca i poniósł koszty w wysokości 55.350,00 zł.

ROZBUDOWA KANALIZACJI SANITARNEJ W M. DOBRZYCA; RYNEK, ul. dr. ALFREDA BULSIEWICZA

Rozbudowa powyższego zadania będzie polegała na połączeniu kanalizacji sanitarnej od ulicy Koźmińskiej do ulicy dr. Alfreda Bułsiewicza, tj. na odcinku 103 m. W dniu 13.09.2017 r. została podpisana umowa z wykonawcą



robót. Całkowity koszt zadania 126.249,89 zł. Gmina otrzyma pomoc finansową w formie pożyczki z WFOŚiGW 96.160,00 zł. Pozostała kwota w wysokości 30.089,89 zł to środki własne gminy.

UTWORZENIE KLUBU SENIOR+ W DOBRZYCY

Projekt został zrealizowany w ramach Programu Wieloletniego SENIOR+ na lata 2015–2020 edycja 2017 MODUŁ I. W ramach zadania wykonano remont dwóch pomieszczeń, zostało zakupione również niezbędne wyposażenie. Wartość zadania wyniosła 80.533,93 zł w ramach dotacji gmina otrzymała 64.427,14 zł, a pozostałe środki w wysokości 16.106,79 zł to środki własne gminy.



ROZBUDOWA Z PRZEBUDOWĄ BUDYNKU SALI WIEJSKIEJ DOBRZYCA – NOWY ŚWIAT

W ramach rozbudowy w roku 2017 zamontowano dwie komory chłodnicze, wykonano płytę tarasową, wewnętrzną instalację wodno-kanalizacyjną wraz

z montażem urządzeń sanitarnych oraz zamontowano drzwi zewnętrzne z wyjściem na taras. Wydatkowano kwotę w wysokości 42.775,91 zł. Do końca bieżącego roku planuje się wykonać ogrzewanie sali wiejskiej tj. wykonanie instalacji gazowej wraz z zamontowaniem kotła grzewczego gazowego oraz zamontowanie dwóch rekuperatorów bezkanałowych z nagrzewnicą wodną. Wartość powyższych robót, która wyniesie 88.735,15 zł to środki własne gminy.

REMONT BUDYNKU PRZEDSZKOŁA ZESPOŁU SZKÓŁ PUBLICZNYCH W KOŹMIŃCU

Remont polegał na wymianie stolarki okiennej, instalacji wodno-kanalizacyjnej wraz z wymianą kotła grzewczego i grzejników, posadzek, tynków, prac malarskich oraz instalacji elektrycznej w salach lekcyjnych, korytarza i w pomieszczeniach pomocniczych. Całkowity koszt remontu wyniósł 80.000 zł to środki własne gminy.



ROZBUDOWA I PRZEBUDOWA ZESPOŁU SZKÓŁ PUBLICZNYCH W GALEWIE

Rozbudowa polega na wykonaniu dwóch sal przedszkolnych, w części poddasza planuje się wykonać pomieszczenie ogólnodostępne. Od dnia 28.09.2017 r. rozpoczęto wykonywanie robót, termin zakończenia wraz z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie ustalono na dzień 31 maja 2018 r. Wartość całego zadania 715.563,35 zł to środki własne gminy.



ROZBUDOWA BUDYNKU ZESPOŁU SZKOLNO-PRZEDSZKOLNEGO W LUTYNI

Rozbudowa polega na wykonaniu dwóch sal lekcyjnych w poziomie parteru. W dniu 9.10.2017 r. rozpoczęto roboty ziemne. Planowany termin zakończenia



robót wraz z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie ustalono na dzień 31 maja 2018 r. Wartość całego zadania, która wyniesie 424.515,68 zł to środki własne gminy.

WIELOPOKOLENIOWE MIEJSCE AKTYWNEGO WYPOCZYNKU I REKREACJI MIESZKAŃCÓW WSI KARMINIEK

Projekt realizowany w ramach VII edycji konkursu „Pięknieje wielkopolska wieś” współfinansowana przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego w ramach programu „Wielkopolska Odnowa Wsi 2013–2020” Całkowity koszt projektu 82.416,77 zł. Środki uzyskane w formie dotacji to 30.000,00 zł, środki własne



gminy 11.405,76 zł, środki pochodzące z funduszu sołeckiego 19.416,01 zł, praca własna mieszkańców i sprzętu 21.595,00 zł. W ramach projektu został doposażony istniejący plac zabaw przy boisku sportowym w elementy zabawowe oraz urządzenia rekreacyjne, zostało wykonane nowe zagospodarowanie zielenią terenu rekreacyjnego.

UATRAKCYJNIENIE KOMPLEKSU REKREACYJNO-SPORTOWEGO W KARMINIE – MIEJSCA MIĘDZYPOKOLENIOWEJ, CZYNNEJ INTEGRACJI MIESZKAŃCÓW

Projekt realizowany w ramach VII edycji konkursu „Pięknieje wielkopolska wieś” współfinansowana przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego w ramach programu „Wielkopolska Odnowa Wsi 2013–2020” Całkowity koszt projektu 81.437,34 zł. Środki uzyskane w formie dotacji to 30.000,00 zł, środki własne gminy 13.213,48 zł, środki pochodzące z funduszu sołeckiego 15.283,86 zł., praca własna mieszkańców i sprzętu 22.940,00 zł. W ramach projektu zostały

wykonane przy istniejącym terenie boiska sportowego elementy zabawowe, siłowni zewnętrznej oraz elementy sprawnościowe wraz z powierzchnią bezpieczną. Dodatkowo powstała altana z ławostołami oraz palenisko z rusztem grillowym. Wykonano również zagospodarowanie zieleni terenu rekreacyjnego.



PRZEBUDOWA SAL WIEJSKICH NA TERENIE GMINY DOBRZYCA NARZĘDZIEM DO POPRAWY WARUNKÓW ŻYCIA MIESZKAŃCÓW WSI (FABIANÓW, IZBICZNO, POLSKIE OŁĘDRY)

Gmina Dobrzyca otrzymała na powyższe przedsięwzięcie dotację w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 w wysokości 169.499,00 zł co stanowi 63,3 % wartość całego zadania, które wynosi 266.383,67 zł. Zakres robót na poszczególnych salach będzie obejmował między innymi:

Przebudowa sali wiejskiej w Izbicznie: rozbiórka schodów wewnętrznych prowadzących do pomieszczeń technicznych, odnowienie wewnętrznej drewnianej konstrukcji dachowej, cyklinowanie i lakierowanie podłogi drewnianej.

Przebudowa sali wiejskiej w Fabianowie: likwidacja antresoli w pomieszczeniu sali wiejskiej wraz z rozbiórka schodów wewnętrznych prowadzących na antresolę oraz cyklinowanie i lakierowanie podłogi drewnianej.

Przebudowa sali wiejskiej w Polskich Ołędрах: przebudowa pomieszczenia salki na kotłownię oraz toaletę, montaż instalacji

centralnego ogrzewania zasilanej kotłem na paliwo stałe oraz wyposażenie sali w nagrzewnice wodne.

KOMPLEKSWOWA MODERNIZACJA BUDYNKU POLEGAJĄCEGO NA ROZBIÓRCE ORAZ ODBUDOWIE ZE ZMIANĄ SPOSOBU UŻYTKOWANIA NA TOALETĘ PUBLICZNĄ Z CZĘŚCIĄ GOSPODARCZĄ W SOŚNICY

Gmina Dobrzyca posiada projekt budowlany. W planach jest pozyskanie środków finansowych ze źródeł zewnętrznych na realizację przedmiotowego zadania. Gmina oczekuje na nabór wniosków w zakresie budowy i rozbudowy ogólnodostępnej infrastruktury turystycznej.

PRZEBUDOWA UL. NOWEJ W DOBRZYCY

Roboty drogowe wykonano na odcinku 0,51 km od skrzyżowania z ul. Ostrowską do Banku Spółdzielczego włącznie. Zakres robót obejmował m.in. poszerzenie



jezdni, wykonanie chodnika z dopuszczeniem ruchu rowerowego, roboty w zakresie kanalizacji deszczowej.

Dofinansowanie w ramach *Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016–2019* w wysokości 425 613,00 zł. Zadanie zrealizowano w partnerstwie z Powiatem

Pleszewskim, który udzielił gminie pomocy finansowej na kwotę 260 285,74 zł.

W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 1.147.251,23 zł.

PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ W GALEWIE

Wykonano nawierzchnię bitumiczną na odcinku 0,30 km. Zadanie zrealizowano



z dofinansowaniem z budżetu Województwa Wielkopolskiego w ramach budowy/przebudowy dróg dojazdowych do pól w wysokości 66.750 zł.

W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 220.000zł.

PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ W POLSKICH OLĘDRACH



Wykonano nawierzchnię bitumiczną na odcinku 0,23 km. Zadanie zrealizowano z dofinansowaniem z budżetu Województwa Wielkopolskiego w ramach budowy/przebudowy dróg dojazdowych do pól w wysokości 49.500zł. W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 156.000 zł.

PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ TRZEBIN – SAPIEŻYN

Wykonano nową nawierzchnię bitumiczną na odcinku 0,20 km. W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 72.000 zł, w tym środki funduszu sołeckiego 5.774,31 zł.

PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ LUTYNIA – RUDA

Wykonano nową nawierzchnię bitumicznej na odcinku 0,15 m. W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 87.000 zł.



PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ – UL. POLNEJ W KARMINKU

Wykonano nawierzchnię z kruszywa łamanego na odcinku 0,07 km. W budżecie zabezpieczono na ten cel środki w wysokości 52.200 zł.

BUDOWA KANALIZACJI DESZCZOWEJ NA UL. KOŻLIKA W DOBRZYCY

Inwestycję zrealizowano z dofinansowaniem z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu w formie pożyczki umarzalnej do wysokości 10% wartości całkowitej zadania. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 155.964,00 zł.

REMONT CHODNIKA NA UL. JESIONOWEJ W DOBRZYCY

Wykonano chodnik z kostki brukowej od ul. Krotoszyńskiej do ul. Walendowskiego. Zadanie realizowane z udziałem środków funduszu sołeckiego w wysokości 25.407,48 zł. Ogółem w budżecie zabezpieczono środki w wysokości 35.408,00 zł.



UTWARDZENIE TERENU DZIAŁKI NR 975/31 PRZY UL. NOWEJ W DOBRZYCY



Wykonano nawierzchnię z kostki betonowej brukowej. Zadanie zrealizowane przez Gminę Dobrzyca oraz Bank Spółdzielczy w Dobrzycy. Gmina przeznaczyła środki w wysokości 153.381,00 zł

POWIATOWE INWESTYCJE DROGOWE

Dzięki współpracy Gminy Dobrzyca z Powiatem Pleszewskim zostały wykonane Inwestycje drogowe:

- *PRZEBUDOWA DROGI POWIATOWEJ NR 4173P NA ODCINKU DOBRZYCA – KORYTA ETAP II W MIEJSCOWOŚCI KOŹMINIEC (2,91km)* – inwestycja zrealizowana w ramach *Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016–2019* – udział środków Gminy 692.077 zł,
- *PRZEBUDOWA DROGI POWIATOWEJ NR 4173P NA ODCINKU DOBRZYCA – KORYTA ETAP III (3,28 km)* na odcinku Trzebowa – Koźminiec – udział środków gminy 88.000zł.

Gmina przyjęła do realizacji BUDOWĘ CHODNIKÓW PRZY DROGACH POWIATOWYCH. Zrealizowano odcinek chodnika z kostki brukowej betonowej



na ul. Koźmińskiej w Dobrzycy, a w najbliższym czasie zostaną wykonane chodniki w Karminiku na ul. Ostrowskiej, Dobrzycy na ul. Pleszewskiej. Łącznie na wykonanie chodników zabezpieczono środki w wysokości 115.000 zł, w tym środki Powiatu Pleszewskiego 36.000 zł.

Ponadto Gmina udzieliła pomocy finansowej Powiatowi

Pleszewskiemu w wysokości 150.000zł na przebudowę istniejącego chodnika na ciąg pieszo-rowerowy w ciągu drogi powiatowej nr 4173 P w miejscowości Strzyżew oraz w wysokości 15.000 zł na opracowanie dokumentacji na budowę chodnika przy drodze nr 4309P (Dobrzyca – Fabianów)

W roku bieżącym zostaną jeszcze wykonane inwestycje na drogach gminnych:

PRZEBUDOWA DROGI W GUSTAWOWIE – wykonanie nawierzchni z kostki brukowej na odcinku 0,15 km. Inwestycja realizowana z dofinansowaniem z budżetu Województwa Wielkopolskiego w ramach budowy/przebudowy dróg dojazdowych do pól w wysokości 41.159 zł. W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 129.000 zł. Roboty realizowane przez Zakład Komunalny Gminy Dobrzyca.



PRZEBUDOWA UL. KOŹLIKA W DOBRZYCY – wykonanie nawierzchni z kostki betonowej brukowej. W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 190.000 zł.



PRZEBUDOWA DROGI W KARMINKU – wykonanie drogi stanowiącej dojazd do stacji wodociągowej o nawierzchni z kruszywa łamanego na odcinku 190 m. W budżecie gminy zabezpieczono środki w wysokości 82.000 zł.

Ponadto w trakcie opracowania są:

- koncepcja zagospodarowania Rynku w Dobrzycy,
- dokumentacja projektowa na budowę ul. ks. Śniatały w Dobrzycy,
- dokumentacja projektowa na przebudowę drogi Gustawów – Karminiec,
- dokumentacja projektowa na przebudowę drogi w Strzyżewie.

**Zrealizowane inwestycje
w zakresie
infrastruktury
oświetleniowej**

**BUDOWA OŚWIETLENIA
ULICZNEGO
W FABIANOWIE**

– wydatkowano środki
w wysokości 17.695,02 zł.



**PRZEBUDOWA OŚWIETLENIA ULICZNEGO
NA UL. NOWEJ W DOBRZYCY**

Zadanie realizowane przez Spółkę Oświetlenie Uliczne i Drogowe w Kaliszu
z udziałem środków gminy w wysokości 80.000zł.

**BUDOWA OŚWIETLENIA ULICZNEGO
PRZY DROGACH GMINNYCH W GALEWIE**

Wydatkowano środki w wysokości 47.200,03 zł, w tym środki funduszu sołec-
kiego w wysokości 10.720,09 zł.

Gminne Święto Plonów Dobrzyca 2017

Tegoroczne Gminne Święto Plonów Dobrzyca 2017 r. które odbyło się w sobotę 26 sierpnia otworzył barwny korowód. Orkiestra dęta pod przewodnictwem pana Tadeusza Szajdy jak co roku uświetniła uroczystości dożynkowe.



Starosta Pleszewski, Burmistrz, radni, sołtysi, delegacje sołectw oraz zaproszeni goście podziękowali Bogu za dobre plony, a rolnikom za ciężką pracę. Obowiązki starostów dożynkowych pełnili pani Justyna Krawczyk z Koźmińca i pan Dominik Prządka, natomiast ich asystentami byli pani Daria Kaczmarz i pan Dominik Prządka. Uroczysta Msza Święta dziękczynna za tegoroczne żniwa odprawiona została o godz. 16:00 w kościele pw. Św. Tekli. Po mszy świętej korowód dożynkowy udał się na plac dożynkowy przy hali widowiskowo – sportowej na ul. Szkolnej, gdzie odbyła się część obrzędowa dożynek w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego Kosynierzy z Jankowa Przygodzkiego.





Starosta Dożynek przekazał Burmistrzowi Gminy Dobrzyca chleb, prosząc by dzielił go mądrze i sprawiedliwie, zaś Starościna przekazując wianuszek wykonany z tegorocznych zbóż Przewodniczącemu Rady Miejskiej prosiła aby zawsze dbał o to żeby wszystkim mieszkańcom gminy żyło się dobrze

i dostatnio. Następnie Burmistrz podzielił się chlebem z uczestnikami uroczystości. Chlebem dożynkowym obdarowano także zaproszonych gości. Dożynki to czas podziękowań, uszanowania pracy i tradycji a także czas zabawy.

Na scenie zaprezentowali się: zespół śpiewaczy Błękitne Modraczki, kaba-



ret Afera oraz zespół Marajuja. Między występami zostały rozlosowane nagrody ufundowane przez Bank Spółdzielczy w Dobrzycy a wszyscy uczestnicy mieli okazję spróbować pysznego placka drożdżowego, kiełbasy, bigosu oraz chleba ze smalcem i ogórkiem. Uroczystość zakończyła się zabawą do której przygrywał Dj Beatman.

Stypendia, podziękowania i listy gratulacyjne Burmistrza Gminy Dobrzyca



Podczas uroczystej XXXIV sesji Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca w dniu 28 września 2017 r. Burmistrz Jarosław Pietrzak oraz Przewodniczący Rady Miejskiej Witalis Półrolniczak wręczyli list gratulacyjny dla firmy P.P.H.U „STROPEX” – laureata XXVII edycji Konkursu „Teraz Polska” w kategorii

„Produkty i usługi budowlane” za nowoczesny system nadproży i ram okiennych typu „Stropex EMO – Energooszczędny Montaż Okien”, dwa podziękowania dla dyrektorów szkół: pani Anny Niestrawskiej za współpracę, zaangażowanie w codzienne życie szkoły i środowiska i pięcioletnie kierowanie placówką oraz pana Przemysława Spychaja za współpracę, zaangażowanie w codzienne życie szkoły i środowiska i wieloletnie kierowanie placówką.

Stypendia za wyniki w nauce przyznano Aleksandrze Zych, Aleksandrze Zimnej i Katarzynie Czajce natomiast za osiągnięcia sportowe Milenie Jędrzejak oraz Filipowi Grad.



Gala Sportowa Polska 2017



Klub Sportowa Polska od 2005 roku łączy firmy, samorządy, osoby prywatne oraz instytucje działające w obszarze projektowania, budowy i zarządzania obiektami sportowymi. Jest miejscem współpracy dwóch środowisk – samorządu i biznesu. Klub popularyzuje powszechne i bezpieczne uprawianie sportu i rekreacji na nowoczesnych obiektach, jest inicjatorem programu w którym bierze udział 965 gmin i powiatów z całej Polski – „budujemy Sportową Polskę”. Ma on na celu promowanie miast, gmin i powiatów, które inwestują w budowę i modernizację obiektów sportowych i rekreacyjnych oraz

wspierających rozwój sportu wśród dzieci i młodzieży. Przez Klub Sportowa Polska premiowane są najlepsze firmy projektowe, wykonawcze, produkujące wyposażenie oraz technologię obiektów rekreacyjnych, sportowych, wellness i spa. Osobom szczególnie zaangażowanym w działalność promocyjną i animacyjną na rzecz sportu i rekreacji oraz administratorom i inwestorom obiektów sportowych przyznawane są wyróżnienia i statuetki.



25 października 2017 r. przez Klub Sportowa Polska w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie zostało wyróżnionych ponad 140 podmiotów działających na rzecz rozwoju infrastruktury sportowej i krzewienia sportu wśród dzieci, młodzieży i społeczności lokalnych. Gośćmi honorowymi Gali byli: królowa polskiej lekkoatletyki Irena Szewińska, najbardziej rozpoznawalny polski komentator sportowy Przemysław Babiaryz, wybitny zapaśnik Andrzej Supron oraz utalentowany piosenkarz Rafał Brzozowski.

Ceremonia wręczenia nagród i wyróżnień rozpoczęła się od wręczenia statuetek dla Ambasadorów Sportowej Polski, Pasjonatów Sportowej Polski, Promotorów Infrastruktury Sportowej oraz Sportowego Obiektu Roku. W tym roku po raz pierwszy przydzielono specjalne wyróżnienie – Udana Rewitalizacja, za przykładną rewitalizację inwestycji sportowo-rekreacyjnych zrealizowanych w ramach programów związanych z rewitalizacją. W następnej kolejności przyznano wyróżnienia w kategorii: Sportowa Architektura Regionu, Firma na Medal, Budowniczy Polskiego Sportu, Produkt na Medal oraz Inwestor na Medal.



Inwestor na Medal – to wyróżnienie dla gmin wiejskich, miejskich lub powiatów przyznawane za całokształt dotychczasowych działań na rzecz rozwoju nowoczesnej bazy sportowo-rekreacyjnej na ich terenie działając równocześnie na rzecz rozwoju sportu społeczności lokalnej, dzieci i młodzieży uwzględniając realizację inwestycji w latach 2016–2017. Gmina Dobrzyca reprezentowana przez Burmistrza Jarosława Pietrzaka została

naprowadzona w tej dziedzinie za budowę boiska wielofunkcyjnego w Lutyni. Boisko przystosowane jest do gry w piłkę ręczną, koszykówkę, siatkówkę czy tenisa ziemnego. Na terenie obiektu zamontowano elementy małej architektury oraz piłko chwyty.

Finał 8. Edycji konkursu Sportowa Gmina był ostatnim punktem ceremonii. Wyróżnienie to jest przyznawane samorządom, które starają się zapewnić swoim mieszkańcom jak najszerszą ofertę sportowo-rekreacyjną, umiejętnie łączą program rozwoju sportu i rekreacji w regionie z budową nowoczesnych obiektów sportowych.



Wspomnienie o Leszku Kostrzewskim

Dnia 10 sierpnia 2017 r. po nabożeństwie żałobnym w kościele parafialnym rodzina, współpracownicy, przyjaciele i niezwykle tłumy mieszkańców odprowadzili na cmentarz parafialny Śp. Leszka Kostrzewskiego.



Doprawdy, trudno będzie naszej społeczności lokalnej przyzwyczaić się do myśli o Śp. Leszku – mistrzu fryzjerskim, kontynuującym rodzinne tradycje już w czasie przeszłym...bowiem przez lata istnienia salonu fryzjerskiego przewinęło się sporo klientów, także niemało adeptów sztuki fryzjerskiej wyuczyło się pod okiem mistrza...!

Zapewne przez lata pracy zawodowej mistrz Leszek stawał się powiernikiem ludzkich spraw, wszelakich trosk i radości dnia codziennego, które dyskretnie wysłuchiwał, nierzadko zaradzał istniejącym problemom...no, choćby w naszych rozmowach wskazywał mnie radnemu miejskiemu swoje głębokie zatroskanie o rozwój miasteczka, czy poprawianie jakości życia mieszkańców itd.

Osobiście korzystałem z usługi strzyżenia pana Leszka, nawet dochodzącej (dzierżawiony lokal użytkowy jest niedostępnym dla osoby z dysfunkcją ruchową) aż na skutek niedyspozycji somatycznej mistrza wyręczały Go pracownice.

Ostatnie lata życia, chociaż wypełnione nadzwyczaj dzielną walką z chorobami zmusiły mistrza do wycofania się z aktywnego życia zawodowego..., mimo tego nadal służył doradztwem zawodowym oraz wspierał finansowo wszelkie cele społeczne, czy charytatywne naszej parafii. Starał się zarażać ludzi swoim entuzjazmem zawodowym, społecznym, ujmującym sposobem bycia, skromnością a zarazem konsekwencją w działaniu.

Człowiek o silnej i wyrazistej osobowości, który przekazywał bliskiemu i dalszemu otoczeniu wiele ciepłych doznań emocjonalnych...! Prywatnie był człowiekiem niezwykle lubianym, z poczuciem humoru, z muzycznym zacięciem gdyż grywał na różnych imprezach czy uroczystościach rodzinnych itd. (załączone zdjęcie ze spotkania absolwentów mojego rocznika w drodze do oranżerii parkowej – 2012 rok).

W ostatnim pożegnaniu uczestniczyli także przedstawiciele Cechu Rzemiosła z Pleszewa oraz Izby Rzemieślniczej z Kalisza, gdzie zmarły Leszek Kostrzewski był członkiem komisji egzaminacyjnej.

Znamienne pozostają kondolencje i wpisy na facebooku m.in. cytuję: Odszedł od nas wspomniały NAUCZYCIEL...o wielkim sercu...SZEFIG...NASZ NAUCZYCIELU...Na zawsze pozostaniesz w naszej Pamięci...” – Non omnis moriar.

Wspomnienie o Stanisławie Matjasiku

„Jak trudno żegnać na zawsze kogoś, kto jeszcze mógł być z nami...”.



3 listopada 2017 r. odszedł od nas nagle prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Dobrzycy Stanisław Matjasik.

Urodził się 22 września 1951 r. w Trzebowie. W 1970 r. ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa we Wrocławiu.

W latach 1971–1973 (do kwietnia) pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Pleszewie jako instruktor mechanizacji rolnictwa. Od maja 1973 r. do stycznia 1975 r. w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych w Pleszewie na stanowisku specjalisty ds. tech-

nicznych. Od 1 lutego 1975 r. do 30 października 2017 r. w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Dobrzycy, kilka lat jako wice prezes a następnie prezes.

W Spółdzielni pracował nieprzerwanie przez 42 lata. Stąd zawsze bliskie mu były sprawy wsi. Znał potrzeby rolników i rozumiał ich problemy. Był inicjatorem otwarcia stacji diagnostycznej, sklepu z częściami do maszyn rolniczych oraz punktu sprzedaży pali. Aktywny gospodarz, obdarzony zmysłem dobrego zarządzania, szanowany przez pracowników szef. Wielokrotnie odznaczany za wieloletnią pracę dla rozwoju i umacniania społeczno-gospodarczej działalności Kółek Rolniczych. Życie prywatne podporządkował pracy zawodowej.

7 listopada 2017 r. pożegnaliśmy Go. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w Dobrzycy, w kościele pw. św. Tekli. Na cmentarzu oprócz rodziny, przyjaciół, zgromadzili się pracownicy spółdzielni, przedstawiciele Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich. Prezes Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych z Kalisza – K. Ludwiczak pożegnał zmarłego.

Po Jego odejściu została pustka, cisza...





Wycieczka Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej do Bolesławca.
Uczestnicy na schodach Bazyliki Mniejszej – fot. A. Filipiak

„Notatki Dobrzyckie” nr 55. Nakład 500 szt.

Za treść zamieszczonych materiałów odpowiedzialność ponoszą ich autorzy. Prawa autorskie zastrzeżone.

Wydaje Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca i Starostwa Powiatowego w Pleszewie

Redakcja: K. Balcer, A. Filipiak, Sz. Balcer, Z. Lisiak, S. Borowiak.

e-mail: tzmd@o2.pl

Adres korespondencyjny: Szymon Balcer, ul. Nowa 23, 63-330 Dobrzyca

Skład i druk: Super Print, ul. Kaliska 67, 63-300 Pleszew, tel. 62 742 29 40

TMZD
Towarzystwo Miłośników
Ziemi Dobrzyckiej

